Nr. 28. Kraków, Niedziela dnia 5 Marca 1882. Rok II.

GAZETA KRAKOWSKA

PRENUMERATA WYNOSI:

	Rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W Krakowie:	10 zł.	2 zł. 50 ct.	1 zł.
W Monar. au.-węg.	12 „	3 „ — „	1 „
W Niemczech	28 m.	7 m.	
W innych krajach	32 f.	8 fr. — „	

Pojedynczy numer 10 ct. — z przesyłką pocztową 12 ct.
INSERATY: 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę wieczór z datą następnego dnia.

REDAKCYA
przy ulicy Szewskiej Nr. 4, II. piętro.
Rękopisów nie zwracamy — niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

ADMINISTRACYA
w drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki, przy ul. Kanonnej Nr. 9.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

PRENUMERATĘ i INSERATY PRZYJMUJĄ:
ADMINISTRACYA „Gazety Krakowskiej“ jakoteż AGENCYE:
W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski“, p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ul. Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, w handlu p. Dembińskiego, ul. Floryańska, A. Grigar. We Lwowie Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta, księgarnia Łukaszewicza ul. Halicka Nr. 50.

Kraków 4 lutego.

Od bardzo poważnej osoby z Wielkopolski otrzymujemy następujące uwagi o stosunkach w Poznańskiem:

Źle się u nas dzieje, a przynajmniej nie tak, jakby sobie życzyć tego należało dla publicznego dobra.

Takim ogólnikiem zaczynając, nie myślę przecież rozpisywać się szeroko nad tem, jak być powinno i nad przyczynami nie koniecznie dobrego położenia naszego Księstwa a to z tej prostej przyczyny, że krytyków zawsze wielu, ale mało tych i z latarką niemal szukaćby ich należało, co skrytykowawszy rzecz złą co do istoty i skutków, nową, lepszą w jej miejsce postawić uwagę. Takiem przecież jest właściwe zdanie dobrego krytyka. Bo też nie krytykę naszych stósunków i położenia mam na celu, ale kilka uwag ogólniejszych tak o położeniu naszem jak o głównych jego powodach.

Faktem jest i nie zaprzeczy mu nawet największy z pośród nas optymista, że Księstwo od lat przeszło dziesięciu podupadło materyalnie s t r a s z l i w i e, zastraszająco. Tysiące morgów ziemi wyszło w tem dziesięcioleciu z rąk polskich i Niemcy mogą słuszny wznieść okrzyk: *Plaudite germani*. Faktem jest dalej, że pomiędzy różnemi już kołami społeczeństwa zaczyna się szerzyć apatya, bezradność, zakładanie rąk i co za tem idzie zwątpienie o środkach ratunku, a nie szukanie ich w sobie lub naokoło siebie, ale wyglądanie ich tam, zkąd nigdy nie nadejdą, a jeżeliby nadeszły pod materyalnym względem, to sprowadziłby w następstwie nie co innego, tylko śmierć m o r a l n ą. Nie dziwcie się przeto, że zamieszczony przez jedno z pism tutejszych artykuł o *Notablach*, bynajmniej źle nie pomyślany i tylko nieszczęśliwie i nie jasno rozprowadzony, obruszył nawet zkądinąd spokojnych ludzi z tej przyczyny, bo zdawał się szukać ratunku u ludzi, zaliczających się chyba mową tylko do polskiej społeczności, a w życiu i rzeczywistości własne swoje *ja* mających na celu, nie myślących o niczem więcej jak tylko o świeceniu na „najwyższych“ salonach i dalszem napychaniu już i tak pełnych kieszeni, z których korzysta jedynie zagranica i zgraja swojskich lokajów i pochlebców, co zaparli się dawno godności czowieczej, lub wcale z nią na świat nie przyszli. *) Niesmak ten i niezadowolenie, jakie pomieniony artykuł wywołał, są z jednej strony dowodem „uczciwej“ jeszcze w kraju i trzeźwej opinji, a z drugiej wymownym objawem, że tu i owdzie zaczynają kiełkować prądy i zapatrywania, które, gdyby im popuszczono wodze, sprowadziłyby istotnie śmierć moralną.

Artykuł przecież o *Notablach* był tylko małym faux pas i ot niczem więcej jak artykułem dziennikarskim napisanym n i e z r ę c z n i e a z z a j ę c z e m s e r c e m. Gorsza rzecz, iż się pojawiają w poważnych gronach reprezentacyi sejmowej i parlamentarnej „memoryały“ tego rodzaju, że nawet ich redaktorowie i inicyatorowie woleliby, aby nikt nie dowiedział się o ich arcydziele. Aby nie być zbyt enigmatycznym dodać tu musimy, że „memoryał“ ów żądał nie tylko pochwalenia niemieckich landratów,“ ale pocałowania po prostu wszystkich „ratów“ od najniższego do najwyższego w rękę, przeproszenia ich za polskie „*wirble*“ i zdania im się na łaskę i niełaskę. Świetny ten memoryał upadł z kretesem. I tu mamy dowód rozumienia należytego i uczciwego dobra i celów społeczeństwa, ale równocześnie nowy dowód niezdrowych prądów, nurtujących w społeczeństwie.

Samo się przez się rozumie, że coś robić trzeba i to zaraz, bo z jednej strony leje się germanizm za kark, a z drugiej bieda materyalna coraz węższe zakreśla koła. W obec dwóch tak groźnych nieprzyjaciół obrona wcale nie łatwa, dobrze się nad nią zastanowić trzeba, a mianowicie nad tem, w czyje ręce powierzyć kierownictwo tej obrony.

Zgodzicie się pewno ze mną na to, że aby d o b r z e służyć publicznemu dobru, a mianowicie prowadząc tej służbie, potrzeba nie tylko nauki, rozumu, ale nadto wielkiego serca, zaparcia się siebie i ofiarności. Źle ten służy publicznemu dobru, kto z góry powie sobie: „Ja z nich najmędrszy, muszę zcentralizować wszystko w mojem ręku — ja już ich poprowadzę i t. d.“ — Przez czas pewien udaje się taka „sztuka,“ ale tuż za tem idzie niechybny upadek i niebawem.... „o wielkim mężu ani słychać w mieście.“ Otóż od niejakiegoś czasu namnożyło się u nas „wielkich ludzi“ i że tak powiem „fałszywych proroków“ bez liku, a ludzi prawdziwego poświęcenia, ofiarności i serca brak. Dość znaczna apatya i bieda ogólna przyczyniają się do tego, że prawie nikt nie pyta owych „wielkich“ o ich kwalifikacye do prowadyrstwa, jakie sobie przywłaszczają, lub do jakiego mienią się być powołanymi. Ztąd rodzi się to, że swą wielkością piszą artykuły o wszystkich kwestyach społecznych i politycznych, nawet o c e n t r a l n y c h widowiskach (!), zakładają różne Towarzystwa słowem robią wszystko i robią je s a m i. Ale jak? Ot tu główna przyczyna naszej materyalnej biedy i fałszywych a zgubnych prądów nurtujących od czasu do czasu w społeczeństwie. Centralizacya jest bardzo dobrą, ale u nas byłaby bardzo na czasie decentralizacya, a przynajmniej w pewnym kierunku. O tem następnie.

*) Mowa tu o artykule zamieszczonym w „Dzienniku Poznańskim“ (Nr 1 z b. r.) a nadesłanym mu z Warszawy, tam bowiem — jak Redakcya Dz. Poz. nadmieniła — z przyczyn łatwych do odgadnienia nie mógł być ogłoszony. — Artykuł ten wywołał silną remonstracyę zwłaszcza w „Gońcu Wielkopolskim.“ Konkluzya tego artykułu opiewała: „Od naszych możnych wymagamy na ten raz i w obecnym przypadku tylko moralnej, choć zbiorowej, w imię potrzeb krajowych interwencyi wymagamy tylko, aby poparli skutecznym, daj Boże, swym głosem to, co praktykowane tylko przez innych, nie może się doczekać uwzględnienia. Sprawa, podjęta przez pierwiastek siły jakiegobądź społeczeństwa zadowiada pożądańszy skutek, aniżeli sprawa podjęta przez czynniki dobrej niewątpliwie woli, ale po za któremi *nervus rerum gerendarum* nie stoi.“ (Przyp. Redakcyi).

Z powodu projektów do zniesienia ustawy przemysłowej z 1859 r.

Sprawa podniesienia rzemiosł i polepszenia losu rękodzielnikow jest dziś nagląca, na porządku dziennym spraw publicznych tak w Krakowie i Lwowie, jako też w całej Austryi.

Jak się sami rękodzielnicy zapatrują na przyczyny upadku rzemiosł i sposoby ich podźwignięcia? W tej mierze zdaje się panować zupełna zgodność opinii między lwowskimi a krakowskimi rękodzielnikami, jak to widać z uchwał wiecu lwowskiego z d. 12 lutego i z głosów rękodzielników na zgromadzeniu zwołanem przez p. Dr. Weigla w Krakowie d. 5 lutego.

I tu, i we Lwowie wyłączną rękodzielnicy zwrócili uwagę na konieczność zmiany ustawy przemysłowej z 1859 r. widząc w niej jedyną przyczynę upadku swego. — Ja rozumiem, że wolność zarokbowania, wprowadzona tą ustawą, zachwiała nieco egzystencyą majstrów jako producentów, a z drugiej strony wystawiła publiczność jako konsumentów na zwodniczą często ponętę nabywania tańszych, ale niejednokrotnie lichszych wyrobów. Pomijam tu samą zasadę zniesienia wolności, bo o tem mowy być nie może i polskie Koło poselskie w Wiedniu wogóle, — członkowie zaś jego pp. Hausner i Czartoryski wszczególności, — występując przeciw takiemu zniesieniu, stali na wysokości zadania, a to nie tylko pod względem zasadniczym, ale i znajomości stosunków ekonomicznych, które wyjaśnili przykładami czerpanemi z krajów tak obfitych w doświadczenia jak Francya, Anglia lub Belgia.

Tu by kwestya zachodziła tylko w najlepszym razie o częściowe ograniczenie tej wolności, czyli jak się wyraził trafnie niepospolity znawca naszych stosunków przemysłowych i handlowych — Dr. Weigel o pogodzenie wolności zarobkowania z koniecznością położenia tamy partactwu i rozwijającemu się pod działaniem tej wolności i tego partactwa proletriatowi. Otóż jeśli się ogranicza wolność handlową na zewnątrz i przez podwyższenie ceł nakłada się ciężar na konsumentów, to się przynajmniej daje ten ekwiwalent dla kraju, że przez cła ochronne nastręcza się możność podniesienia krajowego przemysłu. Jakiż jednak ekwiwalent znaleść można za ograniczenie wewnętrznej wolności zarobkowania? Podniesienie rzemiosł, stan kwitnący rękodzielnictwa, a z niem polepszenie bytu rękodzielników? Czy stan taki ma stworzyć zaprowadzenie obowiązkowych korporacyi, i przymus należenia do nich podług projektu hr. E. Belcredego?

To być może: stan rękodzielników, zwłaszcza samoistnych, polepszy się, ale nie u nas, jeno w Wiedniu i gdzieindziej. Mnie się ta sprawa tak przedstawia: w Krakowie dajmy na to lub we Lwowie po zniesieniu ustawy z 1859 r. i uchwaleniu nowej w myśl referatu hr. Belcredego wszyscy np. szewcy samoistni prowadzący warstaty zapiszą się obowiązkowo i pod przymusem paragrafu 62go nowej ustawy (jak ją projektuje komisya ekonomiczna Rady państwa) do odnośnej korporacyi. Pod osłoną § 70go tegoż projektu korporacya będzie mogła ustanowić jednostajną na wszystkie lub niektóre gałęzie wyrobów szewskich cenę, poniżej której żadnemu z członków korporacyi nie wolno będzie przedawać artykułów swego wyrobu. I dojdzie w pierwszej chwili do tego, że za to samo obuwie, za które dziś przy wolności zarobkowania i wolnej konkurencyi płacimy np. 5 lub 7 złr. r. płacić będziemy musieli 7 lub 8 złr. r., otrzymując notabene za tę cenę wyrób w pierwszych latach po zaprowadzenin projektowanej ustawy, jeśli nie gorszy, to w każdym razie nie lepszy od dotychczasowego, bo do korporacyi podług § 62 projektu należeć będą w pierwszej chwili wszyscy szewcy, a więc i ci, którzy dostatecznego uzdolnienia nie mają, a w myśl dotychczasowej wolności zarobkowania podług ust. 1859 r. prowadzić mieli prawo samoistnie warsztat.

Nie wchodzę w to, czy tego rodzaju zmowa byłaby godziwą lub nie. Abstrahuję zupełnie na teraz wzgląd etyczny i chcę na sprawę patrzyć tylko ze stanowiska ekonomicznego. Przypuszczam więc, że władze zezwolą na zmowę tudzież ujednostajnienie ceny wyrobów, i że społeczeństwo nasze gotowe będzie ponieść ofiarę, wynikającą z tego ciężaru w widokach polepszenia stanu krajowego rękodzielnictwa. Czyż jednak stan tego rękodzielnictwa w rzeczy samej polepszy się tą drogą i czy rękodzielnicy nasi mniemają, że nowa ustawa ochroni ich przed konkurencją rzemieślników obcych i przemysłu fabrycznego? Jako żywo — nie. Ci sami majstrowie wiedeńscy, którzy teraz, gdy idzie o zabezpieczenie ich przeciw konkurencyi wolnego zarobkowania w rzemiośle, idą ręką w rękę solidarnie z krakowskimi i lwowskimi, zerwą tę solidarność dla konkurencyi wolnego zarobkowania w handlu.

Jak we Lwowie i Krakowie tak samo w Wiedniu pod osłoną paragrafu 70 nowej u-

La politique moderne par N. Villiaumé.

Paris 1873.

Można się zastanawiać nad szybkim odrodzeniem Francyi po wojennej klęsce z r. 1870, można podziwiać bogactwo jej finansów, żyzność ekonomii społecznej i elastyczność ducha narodowego, można się dziwić, że republikańska forma rządu jedenaście lat w tym kraju utrzymuje się i nie sprawia niepokojów innym państwom, lecz czemu się najbardziej dziwić potrzeba, to wielkiej liczbie nowych pisarzy. Nie wszyscy z nich należą do gwiazd pierwszorzędnych, temu nie przeczę; ale znachodzą się między nimi bardzo znakomite i tęgie głowy, a przytem mało znane. I tu sprawdza się dawna maksyma, że co jest dobrego, to się kryje i nie lubi światła ani rozgłosu. Do bardzo dobrych pisarzy historyczno-politycznych nowożytnej Francyi należy bezsprzecznie Villiaumé. Wydał dotychczas sześć dzieł, a wszystkie doczekały się w niedługich latach czterech, pięciu, nawet sześciu wydań. Dwa dzieła napisał o wielkiej rewolucyi, jedno o Joannie d'Arc, czwarte wydał p. t. Duch wojny, a piąte poświęcił ekonomii politycznej. Tytuł szóstego dzieła Villiaumego umieściliśmy w nagłówku. W przedmowie czytamy że rękopis 22 lat leżał u autora, gdyż za rządów Napoleona III nie można go było drukować i że siedm razy był przepisywany, nim go wydrukowano. Wszystko to świadczy o niezwykłej pracy i wytrwałości Villaumégo, a z takim pisarzem warto polską publiczność zapoznać, tem bardziej, że jego książka jest kompletnym traktatem o polityce, a wiadomo, że żadna umiejętność nie jest Polakom tyle potrzebna, co polityka, bo w żadnej nie jesteśmy tak głęboko zacofani.

Dopókiśmy mieli naszych własnych, pod Wolą koło Warszawy obranych królów, nie było czasu uczyć się polityki, bo jedni się na sejmach lub sejmikach kłócili, a drudzy na wojnach byli; gdy zaś od r. 1772 zabrano nas pod cudze rządy, niemiecka i rosyjska polityki jakoś nam nie bardzo smakowały. Więc teraz potrzeba powetować to, co dotychczas zaniedbano.

Villaumé podzielił swoje dzieło na cztery księgi: pierwsza traktuje o ogólnych zasadach polityki i o różnych formach rządu (14 rozdz.). Księga druga wykłada teoryę rewolucyi (11 rozdz.), trzecia praktykę rewolucyi (10 rodz.) a czwarta księga traktuje o politycznej sprawiedliwości i mieści w sobie 15 rozdz. Autor jest wytrawny, gruntowny i bardzo oczytany, jego język poprawny, a wykład jasny. Książkę nader przyjemnie i z wielkim pożytkiem się czyta. Na każdej stronicy widać nie dowcipnego ale rozumnego Francuza, który kocha swoją ojczyznę i bardzo często ogólne zasady polityki stosuje do nowożytnych dziejów Francyi. — Napoleonów tak pierwszego jak trzeciego jest wielkim nieprzyjacielem, a za to wielkim zwolennikiem Machiawella, o którym w końcu tomu, przytoczył dłuższą pochwałę z dawnego rękopisu 17 wieku. Wyjęliśmy z całego dzieła miejsca najbardziej pouczające i te podajemy dla pożytku ogółu.

— Dawne zdania niesłusznie poszły w pogardę. Dzisiejszy mąż stanu lęka się ubóstwa, które było szanowane u starożytnych. Łacińscy dziejopisarze sławią ubóstwo Cincinata, który żył z uprawy własnemi rękami kilku morgów ojcowizny. Dzielny ten dyktator, chociaż Rzym uratował, bogatszym nie został. Tak samo służebniki religii chrześcijańskiej, dopóki byli ubogimi, poważały ich ludy; skoro zaczęli poszukiwać przepychu, pogardzano nimi.

— Zamiłowanie do bogactw zamiast wznosić i rozszerzać duszę, wysusza ją i ścieśnia: potrzeby rosną, chciwość staje się nienasyconą, popełnia się tysiączne podłości i zapomina o charakterze obywatela, aby osiągnąć lub zachować środki do rozkosznego życia.

— Według Jana Piotra Camusa, biskupa z Bellay, „polityka nie tyle jest sztuką rządzenia co oszukiwania ludzi“. Inny, pisarz mówi tak: „Politycy mają szczególny i tylko im właściwy sposób wyrażenia się. Słowa i okresy nie mają u nich tego znaczenia, co u zwykłych ludzi. I tak n. p. w języku politycznym przysięgać na ewangelię o dotrzymanie traktatu, często znaczy, że przysięgamy ale nie, że dotrzymamy, w innych razach znaczy tyle, że z tego nic nie będzie.

Zwykli ludzie nie pojmują takiego języka; ale politycy znają się na nim i działają według tego.

— W zarządzie wielkiemi sprawami można odstąpić od surowych przepisów moralności; jest to smutne, ale nie uniknione z powodu wymogów państwa i przewrotności serca ludzkiego. (Kamil Desmorelius)

— Jakkolwiek ogólne zasady we wszystkich umiejętnościach są te same, jednak polityka jest najtrudniejszą ze wszystkich umiejętności; albowiem gdy idzie o miliony, namiętności ludzkie, jakość ich nigdy nie jest tak dokładnie znaną jak w badaniach zjawisk cielesnych, które z matematyczną pewnością ocenić się dają.

— Każda konstytucya powinna przynajmniej trzy pokolenia przetrwać.

— Zarówno w sztukach, naukach, w płodach literackich i w fizycznym świecie, rzą-

stawy szewcy będą mogli oznaczyć minimalną przymusową cenę dla swoich wyrobów, która jeśli będzie niższą od normy lwowskiej lub krakowskiej, to już tem samem stanie się niebezpieczną dla naszych szewców i wytworzy zabójcze dla nich spółzawodnictwo (a mówiąc o Wiedniu, mogę powiedzieć np. o Opawie lub Bielsku, gdzie ceny nie tylko prawdopodobnie lub możliwie, ale z pewnością będą niższe) i ta sama ustawa hr. Belcredego, w obronie której tak zawzięcie teraz stawają nasi rękodzielnicy zwróci się w pierwszym rzędzie przeciwko nim.

Lecz przypuszczam, że w interesie solidarności korporacyjnej szewcy wiedeńscy utrzymają też samą cenę co krakowscy i lwowscy; przypuszczam, że para butynków kosztować będzie w Wiedniu tyle co w Krakowie lub Lwowie—6 złr. r. To czyż taka umowa zapewni wyłączność zarobkowania naszym rzemieślnikom, czy ich zabezpieczy przed konkurencyą? Umowa obowiązywać będzie na przestrzeni rejonu działalności korporacyi wiedeńskiej t. j. na Wiedeń. A kto przeszkodzi szewcom wiedeńskim zniżyć tę cenę dla exportu do Galicyi, kto ingerować będzie w sprawie unormowania ceny handlowej? Nowa ustawa, jak powiedziałem, może dać tylko pośrednią osłonę dla ceny warsztatowej w obrębie okręgu korporacyjnego; po za nim ustanie jej działanie. A trudno przypuścić, aby dla pięknych oczu naszych szewców, szewcy wiedeńscy mogąc przedać hurtownie ajentom galicyjskim parę butów za $5^1/_2$ lub $6^1/_2$, chcieli się upierać przy cenie 6cio lub 7 guldenowej, jeśli ona im nie zapewni odbytu i w ten sposób wyrzekać się dobrowolnie drobnego lecz pewnego zysku, jakiego im nastręczać będzie konkurencya handlowa, do której jak stali, tak stawać będą na przyszłość, uzbrojeni większą od naszej potęgą znaczniejszego kapitału obrotowego i znaczniejszą taniością surowca. Tak dalece solidarność korporacyjna nie sięga. Bo gdyby nawet korporacya wiedeńska jako taka przystała na jednostajność ceny warsztatowej i eksportowej, to któż wzbroni oddzielnym jednostkom, choćby należącym do korporacyi, zawiązać się w osobną spółkę eksportową, dla zaopatrzenia Galicyi w wyroby lichsze ale tańsze (lichszemi być mogą, bo przypomnijmy, że do korporacyi wejdą i partacze, którzy dotychczas samoistne prowadzili warsztaty)? Solidarność korporacyjna obowiązywać ich będzie dla Wiednia, po za nim starać się oni będą odbić na prowincyi to, co stracić mogą w stolicy; — i nowa ustawa względem nich okaże się bezsilną.

A jak z szewstwem, tak samo rzecz się ma z krawiectwem, grzebieniarstwem, stolarstwem i t. p.

Zresztą § 63 projektu nowej ustawy wyraźnie orzeka, że obowiązek należenia do korporacyi nie rozciąga się na właścicieli tych przedsiębiorstw przemysłowych, które wykonywane są sposobem fabrycznym, a więc takim pozostawiona będzie zupełna wolność produkowania wyrobu gorszego, lecz na każdy sposób tańszego. Wszelka ingerencya korporacyj rzemieślniczych ustanie więc tam właśnie, zkąd największe grozi niebezpieczeństwo dla rękodzielników. Stosunek, w jakim zostają ceny wyrobów warsztatowych do fabrycznych przy obecnej wolności zarobkowania, da się naprzykład oznaczyć tak

1 : 2 : 3

czyli, jeśli stół wykonany w warsztacie ręcznym, lecz porządnie, trwale, gustownie i sumiennie, kosztuje 15 złr., a wykonany przez partacza lecz również rękodzielnika, sprzedaje się za 10 złr., to sporządzony fabrycznie w fabryce mebli poruszanej parą, może się sprzedać za 5 złr.

Przy nowej ustawie czynnik 2gi w stosunku

1 : 2 : 3

zniknie i tylko 1 : 3

czyli 5 : 15 pozostanie; działanie więc konkurencyi osłabnie tylko na liczbie spółzawodników, ale spotęguje się na samym przedmiocie spółzawodnictwa i o tyle, o ile uczuć się da brak czynnika, pośredniczącego między najniższą, a najwyższą ceną podaży.

Jeśli stan taki jest niebezpiecznym w ogóle dla rękodzielników, to dla naszych o tyle niebezpieczniejszy, że staje tu do walki z nimi konkurencya fabryczna nie tyle miejscowa, ile zagraniczna, lub obcokrajowa, a więc bezwzględniejsza i o tyle szkodliwsza dla kraju, o ile pozbawiając zarobku jednę część jego obywateli, dla drugiej nie zostawia żadnego ekwiwalentu, a natomiast wyciąga kapitały z kraju za granicę. Że tak jest i tak coraz dalej wzmagać się będzie, przekonywa nas z jednej strony przedsiębiorczość, zamożność i chęć zadowolnienia się małemi lecz pewnemi zyskami u niemieckich i w ogóle obcych przemysłowców, a z drugiej nieporadność, ubóstwo i chęć wyciągnięcia przesadnych a zrażających publiczność zysków w krótkim stosunkowo czasie przez naszych rzemieślników i przemysłowców.

Mówię tak, bo mi stan faktyczny inaczej mówić nie pozwala, a łudzić ani siebie, ani walczącą u nas z tylu przeszkodami klasę rzemieślniczą nie potrzebujemy; przychodzi mi to jednak z tem większą przykrością, że upadek tej klasy czuć się daje nam wszystkim, całemu krajowi i że nowa ustawa zgoła nie zaradzi temu upadkowi, którego przyczyny, a więc i sposoby ratunku gdzieindziej leżą.

Zarzut skierowany przez autora „*Słowa do rękodzielników galicyjskich*“ (z powodu wniosków hr. Belcredego, w Nr. 32 *Gaz. Nar.*), a skierowany przeciw posłom pp. Hausnerowi i ks. Czartoryskiemu, nie wydaje mi się słusznym, a właśnie, przeciwnie, chęć przyswajania nam żywcem obcych poglądów, nie licujących z naszemi stosunkami, odnieść raczej należy do tych, którzy stając w obronie projektu nowej ustawy przemysłowej, radzi w niej widzieć środek uniwersalno-zaradczy dla niedostatków naszego przemysłu i rękodzielnictwa. Wyrosła na gruncie obcym myśl projektu tej ustawy, chociaż rozwinięta na tle rezolucyi ankiety zwołanej w zeszłym roku przez Galicyjski Wydział Krajowy, tu i owdzie, w tym lub owym paragrafie może być użyteczną i dla nas, to jednak przez to właśnie, że pochłonęła całą uwagę naszego świata rękodzielniczego, odciągnęła ją od dróg i środków, rzetelnie prowadzących do ratunku.

Że wiec lwowski zajął się wyłącznie tą sprawą,—rzecz naturalna, bo tylko do zbadania jej był zwołany, lecz że rękodzielnicy krakowscy na zebraniu zwołanem przez prezydenta miasta, widzieli (jak dotychczas) jedyny ratunek w odrzuceniu lub zmianie ustawy z 1859 r., to się dziwię w obec tego, że exposé prezydenta odsłoniło im więcej ran i ułatwiło gojenie onych z innej też strony.

O ile rzemieślnicy nasi; dążą do polepszenia rękodzieł, do sumiennego wykonywania robót, do udoskonalenia wyrobów, do nadania im trwałości i gustu, i o ile cel ten osiągnąć zamierzają przez zmianę ustawy z 1859 r., o tyle tak chwalebna dążność zasługuje na zupełne uznanie i poparcie; lecz jeśli spodziewają się od nowej ustawy polepszenia swych stosunków materyalnych, bez uwzględnienia o wiele ważniejszych i bardziej decydujących czynników, to—w naszem przekonaniu—łudzą się i prędzej lub później doznają zawodu.

Życzyć tedy wypada, aby stowarzyszenia rękodzielników i przemysłowców, nie oglądając się na ratunek z projektu przez hr. Belcredego lub rząd wniesionego, zechciały nie ustawać w pracy około dostarczania materyałów i spostrzeżeń dla złożyć się mającej ankiety przemysłowej (mówię o Krakowie), która gdyby tylko zajęła się sprawą bodaj tworzenia spółek zarobkowych i produkcyjnych, oraz wskazaniem drogi odbytu dla naszych wyrobów, jużby zasługiwała na wszechstronne poparcie. Żadne jednak ustawy i ankiety nic nie pomogą bez uwzględnienia ogólnych warunków ekonomicznych kraju i bez podniesienia poziomu wykształcenia naszych rękodzielników i przemysłowców.

J. Gr.

Korespondencye „Gazety Krakowskiej“.

Lwów 3 marca.

Od kilku już tygodni bawi we Lwowie znany małoruski, a raczej ukraiński historyk, poeta i powieściopisarz J. Kulisz, ktory jak wiadomo obok Szewczenki i Kostomarowa, odegrał najwybitniejszą rolę w literackim ruchu, stanowiącym epokę odrodzenia narodowości ukraińskiej w połowie stulecia bieżącego. Działalność literacka Kulisza jest tak wszechstronną, i wywarła wpływ tak stanowczy na społeczeństwo, do którego on należy, że uważamy za obowiązek poświęcić jej na tem miejscu obszerniejszą wzmiankę, która powinna tem bardziej zainteresować czytelników „Gazety krakowskiej,“ że sprawa rusińska jest obecnie na porządku dziennym, i że przybycie i dłuższy pobyt Kulisza we Lwowie zaintrygował tu w wysokim stopniu tak Polaków jak Rusinów.

J. Kulisz jest najpłodniejszym i najbardziej wszechstronnym ze wszystkich ukraińskich pisarzy, a jakkolwiek z pism jego zieje stara kozacka nienawiść do Polski, a nie wahał się on przyjąć za czasów wielkorządztwa Czerkawskiego i Milutyna w Warszawie posady członka komitetu urządzającego i służył za narzędzie ucisku narodowości naszej, oddać mu należy jednak tę sprawiedliwość, że nie był nigdy zwolennikiem zlania się jej z Moskwą.

Karyerę swą literacką rozpoczął on między rokiem 1830—1840 i od tego czasu wydał cały szereg historycznych, filologicznych i etnograficznych badań, oraz powieści i poezyj, które zajmują jedno z najwybitniejszych miejsc w literaturze rusińskiej, i stawią go w rzędzie najbardziej zasłużonych i popularnych pisarzy. Oprócz tego J. Kulisz jest autorem pierwszej rusińskiej gramatyki, w której ustanowił dla narzecza rusińskiego fanatyczną ortografię, nazwaną od imienia jego „Kuliszówką.“ i używaną przez wszystkich Rusinów, chcących ochronić swą narodowość od utonięcia w wielkiem moskiewskiem... błocie; z powieści jego cieszy się największą i całkowicie zasłużoną wziętością „Czorna Rada,“ osnuta na tle wypadków dziejowych z czasów Chmielnickiego, a z prac historycznych zasługuje na szczególną uwagę, wielka kilkotomowa historya przyłączenia Rusi do Moskwy *(Istoria Wozsoedinienia Jugozapodnaj Rossii)*, napisana po moskiewsku.

J. Kulisz, jak to już wyżej powiedziałem, żywi tradycyjną nienawiść do Polski, a we wszystkich pismach swoich wydanych w okresie czasu pomiędzy r. 1830—1877, dawał uczuciu temu tak namiętny wyraz, że nawet w gramatyce swej, apoteozował rzezie hajdamaków. Z wiekiem jednak dzika namiętność kozacka zaczęła w nim słabnąć, a badania dziejów wspólnych Rusi i Polski, oraz obecny ucisk i prześladowanie, jakiego Rusini doznają od Moskwy, wyrobiły w nim sąd bardziej bezstronny i sprawiedliwy. W wyżej wspomnianej historyi Rusi, oddaje on w wielu miejscach hołd dawnym instytucyom polskim i naszemu charakterowi narodowemu, a w konkluzyi swego dzieła dochodzi do przekonania, które wypowiada z całą możliwą pod cenzurą moskiewską otwartością, że poddanie się Chmielnickiego Moskwie, było zgubą dla Rusi.

W wydanej zaś przed kilku dniami we Lwowie książce jego pod tytułem „Chutorna poezya“ znajdujemy wiele ustępów świadczących, że wyższy ten umysł wyzwala się coraz bardziej z więzów ślepej nienawiści; że rozumie, iż na uczuciu tem czysto ujemnem nie można oprzeć odrodzenia się narodu, i że Rusini nie doczekają się nigdy lepszej przyszłości i nie wejdą do rodziny narodów ucywilizowanych, jeżeli jedynym ich ideałem będzie jak dotąd Chmielnicki i rzezie hajdamackie.

O ostatniej tej książce Kulisza przeszlę Wam wyczerpujące sprawozdanie; obecnie zaś ograniczam się na pobieżnej o niej wzmiance, z tym jednak dodatkiem, że stanowi ona zjawisko pierwszorzędnej doniosłości w chwili obecnej, gdyż jest energicznym protestem prawego Rusina przeciw wszelkim moskalofilskim dążnościom, obłąkanych czy też zaprzedanych rodaków jego, a położenie Rusi pod zaborem moskiewskim i postępowanie rządu carskiego na Ukrainie określa dosadnie, z całą prawdą i sprawiedliwością. Przyjacielem naszym Kulisz w tej książce nie jest wcale, zdobył się na sąd bezstronny własnego narodu i jego dziejowej przeszłości.

Na zakończenie tego rysu działalności pisarza ukraińskiego, którego Lwów w swych murach gości, dodać jeszcze winniśmy, że był on w r. 1860 wydawcą ukraińskiego literackiego czasopisma „Osnowa,“ które po krótkiem istnieniu rząd moskiewski zwinął; że żył w ścisłych stosunkach literackich i osobistych z wielu znakomitymi literatami naszymi, a między innymi z Michałem Grabowskim, Konstantym Świdzińskim, A. Jabłonowskim itd., i że nakoniec drukuje obecnie we Lwowie przekład na język ukraiński zupełnego zbioru tragedyj i dramatów Szekspira, którego pierwszy tom, zawierający: „Otella,“ Troila i „Kressydę“ i „Komedyę“ Pomyłek ujrzy światło dzienne już może w bieżącym miesiącu.

W obec agitacyi moskiewskiej, nurtującej obecnie biedną prowincyę naszą i aresztowania Naumowiczów, Dobrjańskich i innych *ejusdem farinae* pseudo-Rusinów, pobyt tu J. Kulisza wywołał wiele podejrzeń, po wydaniu jednak książki wyżej wzmiankowanej, podejrzenia te ustać powinny, a sądzę, że należałoby nawet, żeby wybitniejsi literaci i politycy nasi szukali z nim porozumienia, i dali mu poznać, że każdy Polak rozumiejący dobro swego narodu, nie ma najmniejszej niechęci do Rusina, nawet nam nieprzyjaznego, jeżeli tylko jest on wiernym synem Rusi, lecz za to jest wrogiem nieprzejednanym tych wszystkich, którzy bądź przez nikczemną chciwość, bądź przez zaślepienie i bezmyślność są samowiednemi lub bezwiednemi narzędziami zaborczych planów moskiewskich.

X. W.

Pod napisem **„Dzwon na trwogę“**, otrzymujemy następujące uwagi:

Szanowna Redakcyo!

Możesz być zupełnie przeciwnego zdania ze mną; może kto moje słowa okryć śmiesznością i wyszydzić, ale zdaje mi się, że każdy ma prawo odezwać się w dzienniku dla ostrzeżenia, gdy chodzi o powszechne a wielkie niebezpieczeństwo.

Kiedy Brenus z Gallami napadł na Rzym, senatorowie siedząc w kurulskich krzesłach poważnie, zdziwieni niespodziewanym najazdem, gotowi byli umrzeć nie ruszając się z miejsca. Ale to Rzymu nie ocaliło; a Bre-

---

dzonym przez Istotę wszechmocną, tak samo w rządzie jedność jest ogólnem prawem.

— Zasadą rządu demokratycznego jest cnota.

— Kiedy oddanie się roskoszom zepsuło Ateny a znikczemniała republika zawyrokowała karę śmierci przeciw obywatelom, którzy projektowali, aby pieniądze przeznaczone na teatra, użyć na wojnę narodową, podaremnie największy jaki na świecie był mowca, starał się ją podniecać. Rzeczpospolita była przygnębiona przez siły o wiele mniejsze niż te, które poprzód zniszczyła.

— Zaledwie Kromvel umarł, Anglicy mianowali wolność swawolą a okrucieństwo porządkiem. Rzuciwszy się w objęcia nieszlachetnego i srogiego monarchy (Karola II), przyklaskiwali męczarniom obywateli, którzy ojczyznę uratowali.

— Po śmierci wielkich republikanów francuskich, lud pozwolił znieważać ich pamięć i przypatrywał się obojętnie, a nawet dawał oklaski traceniom patryotów, kobiet i dzieci. Wówczas oszuści, którzy rabowali państwo, zbogacali się bez obawy i osiągnęli najwyższe urzęda.

— Niezmierne Medyceuszów bogactwa, nagromadzone w handlu wyniosły tę rodzinę do najwyższej władzy, niszcząc małą rzeczpospolitą florencką. Bogactwa te nigdyby nie były nadały podobnej przewagi żadnej rodzinie w wielkiej republice.

— Jest rzeczą pewną, że demokratyczny lub republikański rząd dobrze uorganizowany, nie podlega takim wzburzeniom co oligarchia, która według Arystotelesa ma dwa pierwiastki rozruchów: niezgodę w rządzie i zazdrość ludu. W demokracyi widzimy tylko jeden pierwiastek: walkę większości z mniejszością. Nie mamy podania o niepokojach ludu przeciwko samemu sobie, któreby sprowadziły rewolucye. Więcej rządów powaliła przewaga majętnych, niż ludu.

— Greccy publicyści rozróżniali trzy rodzaje dobrych rządów: królestwo, arystokracyę i republikę, które wyradzają się w tyranię, oligarchię i demokracyę. — Królestwo było władzą jednego dla dobra wszystkich; tyran wszystko do siebie odnosił. — Arystokracya czyli władza niektórych, jakąkolwiek była ich liczba, miała za cel dobro państwa i obywateli. Gdy zbękarciała, przemieniła się w oligarchię, czyli panowanie kilku na korzyść bogatych.

— Rzeczpospolita była formą rządu największej liczby obywateli postanowionych dla dobra publicznego. Skażona, przemieniła się w najwyższą władzę gminu ze zyskiem ubogich czyli demokracyę lub ochlokracyę i nie popierała dobra ogółu. We wszystkich powyższych orzeczeniach supponowano, że majętni wszędzie w bardzo małej znachodzą się liczbie i to przypuszczenie jest rzeczywiste.

— Według ustawy natury mówi Hobbes, prawo, o które upominamy się dla siebie, przyznajemy wszystkim innym ludziom; bez tego ogłoszenie równości byłoby czczą formą. Albowiem zdanie, że głosy powinny się ważyć a nie liczyć, niszczy zasadę demokracyi. Jeśli uwzgędnimy kondycye mieszkańców, ten który się niczem nie zajmuje, twierdzić będzie, iż jest więcej świadomy niż bogaty; jeśli zaś oświatę weźmiemy w rachubę, pojedynczy odpowie, że jego serce czyściejsze. Więc wszyskich potrzeba się radzić i każdego przypuścić do głosu. Według Buchanana (amerykański pisarz o rzeczach politycznych, bardzo sławny) gmin jest zdolniejszym do wydania sądu o różnych rzeczach niż niektóre tylko osoby, ponieważ każdy pojedynczy człowiek posiada wiadomości i osobistą cnotę, a całość tych zebranych cząstek tworzy najdoskonalszą ze wszystkich cnót.

— Odkąd lud staje się obojętnym, nic łatwiejszego jak go oszukać i uciemiężyć.

— Polityka tyranów działa według następnych zasad: 1.) Spadla poddanych; człowiek bez duszy nie spiskuje. 2.) sieje nieufność między poddanymi. Dopóki nie ma zaufania między nimi, tyrana nie zwalą. I dlatego to tyrany prześladują cnotliwych mężów, jakoby nieprzyjaciół rządu. 3.) osłabia poddanych. Nie próbujemy rzeczy niemożliwych i rzadko spiskuje się przeciw tyranii bez posiadania środków do jej wywrócenia. Dlatego jest zasadą tyranii ubożyć poddanych, aby nie mieli czasu do sprzysiężeń. System podatków w Syrakuzie dążył do tego samego celu. Denys, tyran syrakuzański, w ciągu pięciu lat wybrał tyle kontrybucyi, że wyrównały wartość wszystkich posiadłości. (Aristoteles.)

— Tomasz z Akwino w ten sposób komentuje powyższe zdanie Aristotelesowe: Tyran powinien ubożyć swoich poddanych, aby im odjąć sposobność do robienia rewolucyi. Najlepszy sposób ku temu jest tłoczyć ich podatkami.

— Odwaga cywilna jest o wiele rzadsza niż odwaga wojskowa, którą podnieca nadzieja sławy i nagród, podczas gdy cywilna odwaga ulega karze i nie ma nawet tej pociechy, aby ją gmin podziwiał. Gordon twierdzi, że gdyby morowa zaraza miała ordery i pensye do rozdawania, znaleźli by się teologowie i juryści, którzyby głosili, że jej panowanie gruntuje się na boskiem prawie, a każdy, co się uchyla od jej jadowitych wpływów, popełnia występek przeciw naczelnikowi państwa.

Dokończenie nastąpi.

nus zawołał: „Biada zwyciężonym!“ Tymczasem tu co się dzieje? Od czterech miesięcy Moskwa prowadzi wojnę z Austryą; od czterech miesięcy krew się leje, a nasz kraj, zostawiony prawie bez obrony, otworem stoi dla wojsk nieprzyjacielskich! Bo ślepy chyba tylko nie widzi, że Moskwa rozpoczęła już wojnę rękami Dalmatów, Bośniaków i Hercogowińców.

Najznakomitszy ze wszystkich znanych w dziejach strategik Moltke powiedział, że „zwycięstwo leży w ręku tego, kto szybko pierwej zajmie territorium nieprzyjaciela z którym ma wojować“. Czy rząd austryacki będzie czekał pokąd wojska moskiewskie nie wkroczą do Krakowa i Galicyi? Wszak są tylko o pół godziny drogi, a hordy kozackie spieszą już od granic Azyi!

Nie łudźmy się! *Belli et juris dubius eventus.* Jedni mówią: „Państwo rosyjskie zgniłe, niedołężne“ — ale to zgniłe państwo od wieków dławi Europę całą swoim systemem i propagandami misyj, któremi obfituje niewyczerpany w pomysłach duch moskiewski! A czy polip dusi swemi ramionami, czy kły tygrysa szarpią ofiarę, rezultat jeden i ten sam. Drudzy powiadają: „Europa pragnie pokoju. Gabinety nie dopuszczą do wojny“. Czyż jest choć jeden rok, aby mowy tronowe i ministrów nie zapewniały o trwałym pokoju? A czy jest choć jeden rok, aby nie lała się krew wojsk europejskich? nie w Danii to w Chiwie, nie w Hiszpanii to w Turcyi, nie w Tunisie to w Dalmacyi!... Utrzymują niektórzy, że „Rosya bez pieniędzy nie może odważyć się na wojnę“. Ale tenże Motke powiedział: „Dla prowadzenia wojny pieniędzy nie trzeba wcale. Trzeba tylko zwyciężać. Kontrybucye zdobytych miast powinny opłacić koszt wojny“.

Wreszcie przed kilku laty mówiono, że „Rosya nie rozpocznie wojny z Turcyą dla braku pieniedzy“. Zapominają także, iż niedawno odkryto w Syberyi olbrzymie kopalnie złota. A od lat kilkunastu (jeźli nie kilkudziesięciu), czyż Rosya nie prowadzi podziemnej, potajemnej wojny w Galicyi, podburzając pod pozorem religijnym Rusinów przy pomocy ich mniemanych „przyjaciół“ ciągnących lud ten nieszczęśliwy, ciemny, obałamucony w niechybną przepaść? Mamyż czekać na 46ty rok?!...

Są ludzie, patrzący spokojnie na groźną chmurę, spodziewając się, że Kraków otoczony bastyonami niczego lękać się nie ma, a w Galicyi stoi na straży wojsko. Ależ Francya w wojnie z Prusami miała również armię, a forteca w Strassburgu lepsza od wszystkich naszych — a jednak bomby bibliotekę spaliły i o mało wieża nie uległa strasznemu zniszczeniu. — Ten sam los spotkać może kościoły krakowskie, jakiemu uległy tysiące polskich kościołów. Z biblioteką, z muzeami stać się to może, co się stało z biblioteką Załuskich i z niezliczonemi zbiorami naszemi.

Przerażającym jest spokój, z jakim patrzą władze na ruchy hord moskiewskich. Rosya zaczęła już w południowej Słowiańszczyznie zaczepną wojnę z Austryą — od północy zbierają się jej hordy. Nie ma już chwili do stracenia!

* * *

Na dowód, iż powyższe słowa nie są moim tylko osobistem zdaniem, mam kilka listów z różnych stron Polski. Listy te są całkiem prywatnej natury i bynajmniej nie przeznaczone do druku. Jeden z nich, jako pochodzący od bardzo znakomitego człowieka z pod moskiewskiego zaboru, załączam szanownej Redakcyi:

„Najsmutniejszem jest, że Galicya znajduje się przed katastrofą, którą Moskale na pewno urządzą. Przy bezradności i ślepocie ogólnej może się powtórzyć rzeź Herodowa niewiniątek. Do pięknych rzeczy z Moskalofilami doprowadziła malowana Excellencya; niewątpliwie „kacapi galicyjscy“ urządzą ruch na korzyść Moskwy jak się kozacy pokażą. Moskwa pracuje w Królestwie z ogromnym pośpiechem; wojną z Austryą chce się wyrwać z kałuży domowego rozkładu. Nas to może okropnie zniszczyć — stracimy Galicyę na wieki; ja już widzę IV podział przed sobą!

„Ów Skobelew z zorczym mózgiem wygadał się z prawdą. On jest przyjacielem Wereszczagina, malarza, który teraz przebywa w Berlinie; jadąc do Paryża, widział się z nim. Wereszczagin mu powiada: „Aber lieber „Freund, wie konntest Du ein solcher Ochse „sein, Deine Petersburger Rede loszulassen“. A Skobelew na to: „Was willst Du? Was „bleibt uns anderes übrig? Die Dinge sind „in Russland so verfahren und so versumpft, „dass wir uns nur dadurch aus der Patsche „ziehen können, dass wir einen auswärtigen „Krieg anfangen“. — Tu jest jądro.

„Okropna musiała być robota kacapów galicyjskich tyle lat cierpiana! Strach pomyśleć! Jeśli Moskwa wejdzie do Lwowa, okropne rzeczy dziać się będą; zagłada polskiego pierwiastku i pamiątek, nieuchronna.

„Czas złoty uchodzi; ku obronie nic się nie robi. Pewno tak, jak wiekopomny Abdul-Kerim Pasza będziemy wiśnie jedli i ustępowali Moskalom, by ich zwabić w głąb kraju. Wtedy lud ruski podbechtany przez „kacapów halickich“, a może już i broń mający, urządzi rzeź taką jak przed 36 laty. Drugie wydanie będzie bardzo poprawione, bo znanych patryotów polskich będą wskazywali palcami, a Moskwa przedewszystkiem ich uprzątnie i pamiątki spali, choćby wyniki wojny do zupełnego zajęcia Galicyi nie doprowadziły. Społeczeństwo nasze samo winno się przygotowywać do obrony, nie uspokajać się siłą rządu — nie stękać jak niektóre dzienniki, i oskarżać nas za winy względem Rusinów. Formalny idyotyzm! My Polacy walczymy na życie i śmierć z „kacapami halickiemi“, a nie z ludem ruskim, za który się oni wystawiają by być czemś; do nich w zupełności się stosuje wykrzyknik Raupacha: „*Du bist ein Nichts, wenn ich Dich zertrete,* „*so bist Du ein Etwas*“.

„Trzeba założyć towarzystwo walki z Moskwą w Halickiem, z patryotów złożone i tą siłą a nie rządową zabić kacapów halickich i ich piekielne roboty.

„Nie czas na udręczenia osobiste, kiedy chwila obecna mocno, poważnie groźną jest! Więc idźmy na walkę — ona nas orzeźwi, wzmocni, podniesie i zniszczy komarowe troski dnia“.

Otrzymujemy następujące pismo:

„W rozmowie generała Skobelewa z korespondentem „Budapesti Hirlap“, czytamy między innemi szatańskiemi podżeganiami Węgrów przeciw Austryi, w imię fińskiego ich pochodzenia, następujący moskiewski wykręt w odpowiedzi na zarzut rozboju Polski.

„To całkiem co innego, Polska samodziel- „na — rzec miał Skobelew — nie byłaby „się utrzymała i jeśli my nie bylibyśmy jej „zrobili rossyjską, stałaby się również prędko „niemiecką jak Poznańskie.“ Przypomina nam to obronę owego złodzieja, co wyłamawszy nie dość silny zamek do kasy, tłomaczył się jego niedokładnością, dowodząc, że gdyby on był jej nie zrabował, byliby to inni jego wspólnicy sami uskutecznili. Z p. Skobelewem nie myślimy się wdawać w dyskusye ni historyczne, ni polityczne, ni moralne, ni żadne — tak jakbyśmy się z przytoczonym wyżej dla porównania jegomością nigdzie w nic nie wdawali, wyjąwszy przed władzami kryminalnemi.

Brednie jego i bezwstydy dyskutować, gdyby nawet po szklance wody wypowiedziane, uważalibyśmy za ubliżenie ostatnie i sobie i opinii publicznej.

Nie możemy przecież pojąć jak korespondent dziennika węgierskiego mógł akceptować podobne infamie bez żadnej nad nimi uwagi — i dawać tym sposobem nie znającym dobrze dziejów polskich pozór do przypuszczania, że te infamie nie są może tak niesłusznemi.

Cóżby gen. Skobelew uczuł, gdyby rabusie i zbóje a jego towarzysze broni, co jego matkę na publicznej drodze na współ z Czarnogórcami zamordowali i złupili, tłomaczyli się przed nim lub przed sądem w tenże sam, co on sposób.

„Że gdyby tego nie byli uczynili na współkę, o dwie mile dalej zrobiliby to byli Czarnogórcy i zabrali sami jej skarby.“ Toż samo więc uczucie oburzenia i wzgardy, któreby wonczas podobne tłomaczenie się wywołać musiało co p. Skobelew (a do którego uciekać się ci rabusie i zbóje nie mieli przynajmniej bezczelności) toż samo uczucie odezwać się musi w każdym, kto jego odpowiedź daną korespondentowi „Pesti-Hirlap“ czyta. Że ten pan mu tej uwagi nie zrobił ani tym co dziennik jego czytają, dziwimy się zwłaszcza, że w swoim czasie moskiewskie kozactwo łapiąc Węgrów podprowadzało ich pod szubienicę; dziś gen. Skobelew chce to zegnać na Mikołaja I., jak gdyby kiedykolwiek Moskwa co innego chociaż w innych stronach robiła!“

Otrzymujemy następujące pismo:

Do Szanownej Redakcyi „Gazety Krakowskiej“.

Łąkta górna, 1 Marca.

Jak wiadomo, udzielono z początkiem roku 1881 zapomogę bezprocentową włościanom w Galicyi z warunkiem zwrócenia takowej w latach dziesięciu. Zapomogą tą obdarzono gminę Łąkty górnej, a jakkolwiek w zbyt szczupłych kwotach, jednak te skromne zasiłki wpłynęły zbawiennie na złagodzenie niedoli i nędzy i niejednemu dopomogły do zasiania lub zasadzenia swego zagonu.

Przy udzielaniu tych bezprocentowych pożyczek zapewniono włościanina, iż zaciągnięty dług ten, spłacać będzie ratami w latach dziesięciu, dla tego przyjął tę pożyczkę jako wielkie dobrodziejstwo, mogąc zarazem bez żadnego uszczerbku zadosyć uczynić swoim obowiązkom.

Nie długo jednak cieszył się tem dobrodziejstwem. Dnia 25 lutego b. r. zjechał do Łąkty górnej sekwestrator p. Lochs i nie tylko że pod zagrożeniem natychmiastowej sekwestracyi ściągnął zaciągniętą przed rokiem pożyczkę w zupełności, ale nadto kazał sobie zapłacić tytułem kosztów sekwestracyjnych pojedynczym dłużnikom po kilkadziesiąt centów, co uczyniło dosyć sporo, bo podobno 25 złr. z jednej gminy.

Podobne postępowanie zbyt jest rażące, aby o niem zamilczeć. Włościanin nasz jakkolwiek pod innym względem obojętny, co do władzy jednak jest posłusznym. Skoro zobaczy na progu swoim sekwestratora, lub na egzekucyi u siebie żołnierza, ostatni grosz na sól lub światło przeznaczony płaci, aby się pozbyć nadzwyczaj przykrego dla siebie gościa, w razie zaś niemożności zapożycza się u żyda, któremu potem w czwórnasób zbożem lub chudobą swoją zwraca.

Pożyczka zatem przed rokiem bez procentu udzielona, na razie, t. j. chwilowo swój skutek wywarła, jednak stała się następnie tym obuchem, aby nieprzygotowanego włościanina znienacka z tyłu uderzyć.

Nie wiadomo czy sekwestrator p. Locha miał polecenie ściągnąć całą pożyczkę od razu, i czy do policzenia kosztów sekwestracyjnych w takiej wysokości był upoważnionym; to jednak wiadomo, że włościanie ani o zwrocie całkowitej pożyczki na raz jeden, ani o zagrożeniu sekwestracyą naprzód uwiadomieni nie zostali. Mróz Wojciech, Marzec Jędrzej, Cybulski Walenty i wielu innych przybyli z zażaleniem do dworu Łąkty górnej jednak już wtenczas, kiedy sekwestrator po uskutecznionej swej sprawie wyjechał.

Nie jeden z nich zaoszczędził grosz, aby siebie z familią na przednowku wyżywić, nie jeden miał zakupić zboża na zasiew wiosenny; dzisiaj po spłaceniu pożyczki na raz jeden i kosztów sekwestracyjnych znajduje się w takim stanie, w jakim znajdował się na początku roku zeszłego t. j. potrzebujący znów zapomogi.

Czy podobne postępowanie wzbudza szacunek i zaufanie włościan do klas inteligentnych i do jego Władz dających dzisiaj zapomogę, aby ją jutro odebrać, niech każdy bezstronnie osądzi.

F. Armatowicz.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Rozbiór dzieła, pod tytułem:

„Dzieje Polski w zarysie“, przez Michała Bobrzyńskiego.

Drugie znacznie zwiększone wydanie. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa. 1881. (w 8-ce, 2 tomy).

Napisał Henryk Schmitt.

(Ciąg dalszy).

W opisie panowania Aleksandra, zwraca autor przedewszystkiem uwagę swoją na mniemany jego zamiar potłumienia możnowładztwa i na wynikłe z tej przyczyny walki w Koronie i na Litwie. Wychodząc z przypuszczenia, że kniaź Michał Gliński głównie dopomagał królowi w dopinaniu celu tego, utrzymuje pan Bobrzyński, że panowie koronni z obawy o siebie weszli w sojusz niejako z litewskimi wyznania katolickiego i podmówili ich do wszczęcia zamieszek na Litwie. Jest to rażąca pomyłka, gdyż przez nią nadano miejscowemu zatargowi między Glińskim, ulubieńcem Aleksandra, a innymi dostojnikami litewskimi znaczenie wielkiej sprawy politycznej, jakąby było zamierzone złamanie przewagi możnowładztwa w Koronie i na Litwie, i następne ustalenie w nich rządu silnego a nawet absolutnego. Lecz usiłowań, systematycznie w tym kierunku podejmowanych, nie spostrzegamy w czasie pięcioletniego panowania Aleksandra. W Koronie nie zaszło nic zgoła, coby mogło uzasadnić luźne przypuszczenie autora, a i na Litwie miał zatarg całkiem inne znaczenie, niż nadane mu przez autora. Nie chodziło tu bowiem o pognębienie możnowładzców, do których rzędu także Gliński należał, ale spór był o przewagę wpływu na Aleksandra pomiędzy Glińskim a innymi dostojnikami litewskimi, których draźniło wielce, że Gliński trząsł wszystkiem i wszelkie nadania i łaski króla zagarniał dla siebie i swoich Rusinów. Gdy więc król bawiący w Polsce przysłał rozkaz, aby starostwo lidzkie oddać krewniakowi Glińskiego, wstrzymali przeciwnicy tegoż wykonanie rozkazu do przyjazdu Aleksandra. Gliński tem dotknięty, wystawił krok ten jako jawny bunt i zuchwałe lekceważenie woli królewskiej. Aleksander srodze rozgniewany, postanowił surowo ukarać opornych, lecz za wdaniem się panów koronnych dał się w końcu przebłagać. Trudno zatem pojąć, jak mógł autor zajście to w całkiem odmiennem przedstawić świetle.

Ustawy z roku 1504 i 1505 dały autorowi pochop do wypowiedzenia wielu uwag trafnych, lecz i do przesadnego wystawiania ich rzeczywistej doniosłości. Prócz tego nie mogę się zgodzić z jego twierdzeniem, że najprzód ustawy te, a szczególniej ustawa „*nihil novi*“ odbierająca królowi prawo ustanawiania czegokolwiek nowego czy wprost od siebie czy też za zdaniem rady koronnej to jest senatu, bez współudziału izby poselskiej, przeistoczyły od razu państwo polskie z patrymonialnego w nowożytne czyli prawne, a powtóre że ustawa ta powstała z inicyatywy samego króla, który związawszy się ze szlachtą, zamierzył nią odjąć raz na zawsze możnowładcom przewagę ich wpływu i znaczenia, a tem samem przekształcić cały ustrój społeczno-polityczny Polski jako państwa. Zdaniem mojem były tu w grze zupełnie inne czynniki, a król uległ jedynie naciskowi szlachty, która zdobywszy sobie za Kazimierza prawo wysyłania swoich przedstawicieli na sejmy, a dojrzała już politycznie i świadoma swej siły i celów swoich, dążyła wytrwale do tego, aby schwycić władzę ustawodawczą głównie w swe ręce, a przynajmniej zapewnić sobie jak najszerszy w niej współudział. Rozrzutność Kazimierza i jego następców, którzy mnóstwo dóbr narodowych rozdali lub pozostawili możnowładcom, a pozbawieni tym sposobem dochodów. uciekali się do nakładania podatków, spowodowała szlachtę do położenia temu tamy, zwłaszcza że na nią i jej dobra spadały ciężary, od których panowie umieli się uwalniać. Wystąpiła też do uporczywej walki z obu powyzej wskazanych pobudek przeciwko panom i odniosła stanowcze prawie zwycięztwo na sejmach 1504 i 1505 roku, ponieważ zapewniła swym przedstawicielom, a więc kołu poselskiemu, głos rozstrzygający w ustawodawstwie, a królowi odjęła prawo rozrządzania dowolnie mieniem publicznem, przy czem dowiodła, jak słusznie powiada autor, że miała świadomość idei państwa i potrzeby w niem centralizacyi ustawodawczej i politycznej. Żeby zaś dażyła i do centralizacyi administracyjnej, jak chce autor, temu przeczą najwyraźniej wszystkie nasze owoczesne i późniejsze urządzenia i zwyczaje. Nie zgadzam się też z innem twierdzeniem jego a mianowicie, jakoby Aleksander dla tego związał się ze szlachtą, ponieważ się przekonał, że z samem możnowładztwem anarchicznie usposobionem, nie mógłby rządów sprawować. Jest to zapatrywanie najzupełniej błędne. Nie król bowiem zażył tu szlachty na panów, ale ona sama w poczuciu swej siły, zdobyła sobie wbrew im i jemu współrzędne a nawet poniekąd przeważne stanowisko w ustawodawstwie a pośrednio i w rządzie.

Zygmunt I. nie doznał równych z obu poprzednikami a braćmi swymi względów u autora, który potępił bezwyjątkowo prawie całe 42-letnie panowanie jego w swym przeglądowym opisie. Krytykując nader surowo jego politykę wewnętrzną i zagraniczną nie uwydatnił jej i wynikłych z niej czynów i zdarzeń dziejowych w taki sposób, by czytelnik mógł sobie sam o niej sąd wyrobić, a nie musiał polegać na zdaniu o niej piszącego. Punktem wyjścia jest w jego krytycznym przeglądzie panowania Zygmunta I. zasada, że skoro Polska pod obu poprzednimi królami przeistoczyła się z państwa średniowiecznego w nowożytne, powinna była w stosunku do swej rozległości, zasobów, rozwoju i liczby mieszkańców zająć stanowisko wybitne w rzędzie państw owoczesnych, a przedewszystkiem spełnić jedno przynajmniej z dwu wielkich zadań, to jest albo utwierdzić się na wybrzeżach morza baltyckiego i jako zbrojna potęga, stanąć na wschodzie, albo utrzymać nietkniętą spuściznę czyli dziedzictwo po Jagiellonach w Czechach i Węgrzech, a tem samem nie dopuścić tam panowania domu habsburgskiego. Aby takiemu sprostać zadaniu, należało w kraju na gruzach możnowładztwa utworzyć z pomocą szlachty rząd silny i tym celem zorganizować skarb, wojsko stałe i biurokracyą, na zewnątrz zaś wejść z pomocą zręcznej dyplomacyi w dogodne własnym celom przymierza, występywać w każdym kierunku i pod każdym względem sprężyście, mieć zawsze i wszędzie interes własnego państwa na oku, a gdy ten wymagał, przedsiębrać nawet wojny zdobywcze, okazywać tak w razie udzielania pomocy drugim, jak również w obronie własnej siłę zmuszającą wszystkich do poważania i obliczania się z takową w wywiązujących się nieustannie zawikłaniach politycznych, a unikać najusilniej odosobnienia i bierności, które wśród zmienionych wówczas stosunków europejskich mogły się stać zabójczemi a co najmniej zarodem prędszego lub późniejszego upadku państwa. Zdaniem autora powinien był Zygmunt I, objąwszy rządy po bracie swoim Aleksandrze i rozpatrzywszy się gruntownie w całem położeniu owoczesnem Europy i własnego państwa, wytknąć swej polityce wewnętrznej i zagranicznej kierunek w programie powyższym wskazany i przeprowadzać ją z najściślejszą konsekwencyą we wszystkich szczegółach, jeżeli chciał ubezpieczyć istnienie, rozwój i znaczenie państwowe Polski w przyszłości.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przegląd lekarski Nr 8. *Treść:* I. Sysak: Przypadek osutki pęcherzykowéj z przebiegiem ostrym u chorego z kiłą wczesną. — II. Paczkowski: Fuchsanilinum muriaticum. — III. Oceny i sprawozdania. — IV. Wiadomości pomniejsze: Blumenstok: Cause célèbre wiedeńska. — V. Wiadomości statystyczne i ogólnolekarskie. — VI. Wiadomości bieżące.

Kłosy Nr. 969. *Treść:* Żonaty bez żony, powieść p. St. Sobieskiego (c. d.) — Wiersz Juliusza Słowackiego do Ludwika Morwida. — Stefan Witwicki i Stefan Garczyński z opowiadań Deotynie, p. A. E. Odyńca (dok.) — Do Redakcyi od Pani Łucyi z Gedrojców Rautenstrauchowej z powodu artykułu o „Cienistej“ przez L. z G. R. — Przegląt teatralny p. K. Kaszewskiego. — Nekrologia. — Przegląt polityczny. Stefan Batory jako myśliwiec p. A. Pawińskiego (c. d.). Los parowca „Zaneta“ p. K. J. Korespondencye „Kłosów“: Lwów, Chicago Ills. p. Z W. — Pokłosie przez Quisa. — Wiadomości z pola literatury nauki i sztuki. Ogłoszenia. — *Ryciny*: Śmierć Horescki Kopia z obrazu Mireckiego. — Miłość macierzeńska. Kopia z obr. Beyschlag. — Bochaterki poezyi polskiej, odtworzone przez M. E. Andriollego: Kamilla z por J. Korzeniowskiego „Kollokacya“. — Pamiętniki po Szekspirze w Statfordzie.

Biesiada Literacka Nr. 321 *Treść:* Z Warszawy. Macocha, opowiadanie A. F. (dok.) — Praktyczny naród — Jan Adam Skarbek Malczewski. — W katakumbach przez Wł.—Objazd nowego dziedzictwa.— Mój pierwszy frak, humoreska Alfensa Daudeta. —

Z życia polskich artystów (wspomnienie).—Niegodny, powieść przez M Ludolffa (d. c.)— Listy polityczne. Kalendarzyk. — Odpowiedź. — Pytania. — Okruszyny.— Ze skarbca prawd.—Gazetka.— Wydawnictwa.— Sprawozdanie handlowe.—Ofiary.—*Rysunki:* W katakumbach (Rys. B. Podbielski podług kopii z obrazu Dario).—Objazd nowego dziedzictwa. (Obraz Henryka Hardy).—Rebus.—„Dodatek powieściowy“ zawiera powieść: **Zaraza w Marsylii** arkusz 7.

Tygodnik Powszechny, pismo illustrowane, wszelkim gałęziom literatury, nauce, sztuce i polityce poświęcone. Nr. 9 zawiera: Paulina Kraków.—Pułkownikówna, historya prawdziwa z czasów saskich, przez J. I. Kraszewskiego.—Pogadanka, przez Kazimierza Grzymałę.—Listy szwajcarskie, przez B. Sulitę.—O t. z. magnetyzmie zwierzęcym czyli o hypnotyzmie i t. z. zjawiskach magnetycznych, napisał M. Br nner Dr. Med.—Teatr, przez W. Bogusławskiego.—Wybrzeża morza Śródziemnego, przez D-ra Med. Z. Dobieszewskiego.—Objaśnienie rycin.—Rozmaitości, (Rzeczy społeczne.—Literatura i nauka.—Teatr i sztuki piękne.—Wynalazki i odkrycia.—Statystyka.) —Zadanie szachowe Nr. 155.—Rebus Nr. 38.—Bibligrafia. — Odpowiedzi Redakcyi.—Kronika Polityczna.—*Ryciny:* Paulina Kraków.—Zwalenie się gór w Szwajcaryi.— Na Sejmik. Rysował A. Kędzierski.—Uczestnicy przesilenia w Egipcie.—*Dodatek:* Co miłość może!... (Love's Warfare). Powieść w 1-m tomie przez autorkę „Odkupionéj przez miłość.“ Tłumaczona z angielskiego przez Jaskółkę. (ark. 14) Na żądanie wysyła się prospekt i Nr. na okaz, bezpłatnie.

Przegląd polityczny.

(Rozprawa narodowościowa w parlamencie węgierskim.) — Deputowani Szalay i Kóllay, (obaj ze stronnictwa niepodległości) postawili w Izbie deputowanych wnioski obłożenia wysokim podatkiem kupców używających w Budapeszcie i Węgrzech firm niemieckich. Wywiązała się ztąd dyskusya narodowościowa.

Po przemówieniu ministra finansów hr. Szapáry —który oświadczył, że być może że na Wschodzie istnieje jakieś państwo, które podobnych środków używa (Rosya na Litwie i Rusi. P. R.), lecz on pod względem kultury woli ku Zachodowi, jak ku Wschodowi spoglądać, i pragnie z duszy za tamtą iść cywilizacyą, węgierskiego języka zaś nie uważa przytem za taką cieplarnianą roślinę, którą wśród murów chińskich trzebaby chodować, — zabrał głos p. Mocsáry Ludwik, prezes klubu stron, niepodległości, aby przeciw wnioskodawcom ze swego obozu zaprotestować. Oświadcza on, że od lat 40 śledzi uważnie rozwój węgierskości w Budapeszcie, i może zaświadczyć, że nietylko w rezultatach językowych, jakie mają być widoczne z firm i napisów, jest rozwój ten zupełnie zadawalniający. Dlaczegoż mielibyśmy ściągać na siebie odium kwestyj językowych powiada on, jeśli ta sprawa bez żadnego przymusu sama z siebie idzie naprzód. Dlaczegoż mamy „narodowość“ węgierską pozbawiać najpiękniejszego zaszczytu, że ona w tem państwie idzie naprzód wraz z cywilizacyą, że ona własną siłą moralną robi propagandę, jaka nic nie pozostawia do życzenia! I dla czegoż deputowany Szalay pragnie urządzić pochód przeciw temu żywiołowi właśnie, przeciw któremu z pomiędzy wszystkich narodowości tej ojczyzny najmniejszy powód do skargi? Niestety, nie mogę tu zaliczyć współziomków Sasów, lecz pomiędzy innemi żywiołami do tej narodowości zaliczającemi się na Węgrzech, oto wieśniacy szwabscy, oto Niemcy górnego kraju, i ten szczep wyborny ludności krajowej Niemcy spiscy, którzy z całego serca lgną do wszystkiego, co tylko prowadzi do rozwoju i chwały narodowości węgierskiéj! Napróżno spotwarzał pan deputowany Steinacker (Sas) podczas rozpraw adresowych Niemców górnego kraju; w ich umyśle nie ma śladu i zarodku takiego dążenia, które im przypisywał, poświęcającego samodzielność Węgier. Dlaczegoż więc Szalay chce właśnie przeciw tej narodowości wprowadzać na scenę prześladowanie sprzeczne bez zaprzeczenia z prawem prywatnem i z osobistą wolnością. Jeśli kto, to ja z pewnością czuję oburzenie na zachowanie się nieprzyjazne i niegodziwe w Niemczech, jakie bezustannie obrzuca naszą ojczyznę znieważającemi potwarzami. Mimo wszystkiego wszakże mniemam, że w interesie ojczyzny, w interesie nas wszystkich leży, aby te znieważające potwarze pozostały na zawsze potwarzami i fałszami. Szanowną Izbę upraszam, aby wniosek Szalaya odrzuciła.

Ogromną większością wnioski pomienione odrzuconemi też zostały.

W pewnym związku z powyższą debatą pozostaje rozprawa anti-semicka w dniu następnym (18 z. m.) wprowadzona przez słynnego dep. Istóczy o uchylenie emancypacyi żydów (Art. XVII. 1867) i odstąpienie odnośnej petycyi wyborców pana Istoczy ministrom sprawiedliwości, wyznań i oświaty — dla przestudyowania.

Na mowę p. Istoczy bardzo gwałtowną, acz popartą licznemi argumentami i przykładem z Rosyi i Niemiec, odpowiedział na tem posiedzeniu prezes ministrów p. Tisza. Pomiędzy innemi rzekł on: „Z mej strony szanuję bardzo każdy naród, lecz na przykłady wskazane przez szan. p. deputowanego zmuszony jestem oświadczyć, że tego zaszczytnego postępowania Rosyi, jakie tam jest zachowywane względem izraelitów, i tego zaszczytu, że tam wystarcza na wszystko ukaz carski, i że tam niema walczących ze sobą stronnictw, nietylko nie zazdroszczę, ale tego, coby się tam stało, za przykład do naśladowania nie przyjmuję. Bardzo szanuję, pod wielu względami wielki niemiecki naród, lecz że w jego łonie zachodzą od czasu do czasu chorobliwe ruchy, tego my Węgrzy jesteśmy najbliższymi świadkami i ofiarami. Na to więc, że ponieważ tam się coś dzieje, my także powinniśmy czynić, zgodzić się nie mogę. Następnie zaś po odparciu niektórych jednostronnych zarzutów deputowanego Istóczy, p. Tisza dodał: „Przekonaniem mojem jest, że Węgry zdobyły wielki, prawdziwy i zbawienny na przyszłość tryumf, gdy po walce długich dziesiątków lat zdołały ze swojej księgi praw wykreślić tę niesprawiedliwość, jaka leżała w tem, że część jedna ich ludności z powodu religii od praw politycznych była wykluczoną; jestem przekonania, że spełniam patryotyczny obowiązek, gdy się zastrzegam, aby ku cofnięciu kroku, który po tylu walkach zbawiennie zrobiony został, z którejkolwiek strony tej Izby, choćby pozór chęci się okazał (oklaski). Właśnie dla tego, że jestem zdania, iż nie trzeba, aby sam pozór nawet na Izbę spadał, przyjmuję z mej strony zdanie komisyi petycyjnej, która nie uważa, aby było potrzebne jakiekolwiek studyowanie w tej kwestyi, i petycyę poprostu odrzuca.

Po przemówieniu paru deputowanych, że wniosek Istóczy'ego podpisali dla tego, iż ich zapewnił, że mówić będzie przeciw „żydom polskim,“ Izba wniosek ten odrzuciła prawie jednomyślnie.

Jeden z dzienników węgierskich dodaje do tej sprawy po głosowaniu Izby następujące uwagi, jak gdyby zastosowane do naszych stosunków:

Jest przecież jedna ważna strona wystąpienia Istóczy'ego. Mianowicie ta, że lud prosty niemający sposobności zrozumieć i objaśnić sobie objawów społecznych, złe wszystko i nędzę przypisać gotów żydom pod wrażeniem przemówień podobnych do Istóczy'ego. To poważne niebezpieczeństwo odnosi się nietyle do jasnych głów ludu ze szczepu magyarskiego, jak szczególniej do słowackiego, ruśniackiego, wołoskiego i serbskiego. Dlatego to wystąpienie Istóczy'ego jakkolwiek dziwaczne w ogólności, zawiera w sobie ważną wskazówkę dla przedniejszych wykształceńszych lub bogatszych żywiołów żydowszczyzny państwa węgierskiego, aby one użyły wielkiego wpływu społecznego jaki posiadają, iżby współwyznawcy ich porzucili związki z cudotwórczymi rabinami praktyki zabobonne pod pozorem ortodoxyi, jakich się dopuszczają w niektórych miejscowościach, i postępowanie, jednostek wprawdzie, ale niewątpliwie będące nadużyciem społecznem. Nietylko prawa karne, nietylko małżeństwo cywilne, nietylko szemranie ludu tu i owdzie wybuchające, i nietylko również predykacye Istoczych mają być pobudką ku temu, lecz przedewszystkiem to wyższe wykształcenie i miłość ludzkości, jakie przedniejsze i wykształceńsze żywioły żydowskie na wielu miejscach i tyle razy tak pięknie odznaczyły, powinny stać się i w tej sprawie początkiem, aby niższe warstwy żydowszczyzny przez swoich współwyznawców właście zagrzane zostały do przywiązania do ojczyzny i narodu i do porzucenia złych skłonności nabytych przez ucisk ciemych wieków.

Pijany goniec panslawistycznej Moskwy zawitał wreście na ziemię polską i wypowiedział w Warszawie w knajpie swój program słowiański i ..... pojednawczy z Polską. Ci politycy, co suszą sobie głowę nad sposobem zawarcia ugody z Moskwą i chwytają pierwszą lepszą ku temu sposobność, powinniby i teraz skorzystać z nadarzonej sposobności.

Oto, co piszą o przybyciu Skobelewa do Warszawy i jego chęciach ugodowych:

„Jenerał Skobelew przybył do Warszawy dziś dnia 2go b. m. o godzinie 7ej rano pociągiem wiedeńskim. Około 12ej w południe widziano go już w znanym handlu delikatesów i korzeni p. Stępkowskiego w towarzystwie jakiegoś majora i jenerała Paniutyna, sławnego z przemówienia w pałacu Uruskich. Skobelew, odziany po cywilnemu, zasiadł natychmiast do śniadania i ... o godzinie 1ej wypowiedział pierwszą, o godzinie zaś 2giej drugą mowę!!! Wierzyć się prawie nie chce tej rączości i elokwencyi jenerała, jednak tak jest istotnie. Działo się to zaś w następny sposób: Paniutyn, znając jednego z siedzących obok przy drugim stole gości, podszedł ku niemu z zapowiedzią iż „sławny jenerał chce się z nim trącić.“ Goście, chcąc nie chcąc, podnieśli się, w tej zaś chwili posunął się ku nim zwycięzca z pod Geok-Tepe, i uderzając w kielichy, powiedział mniej więcej, co następuje: „Panowie! nie wiem, co rząd o Was myśli, ale ja dobrze życzę Polakom, pragnąc, aby z nami jedno tworzyli ciało, tak jak Serbia i Bułgaria jedno powinni stanowić. Przecież jesteśmy braćmi! Pomnijcie tylko, iż gdybyście nie mieli tutaj załogą wojska rossyjskiego, mielibyście niemieckie, a wtedy...“ Tu jenerał wychylił kielich duszkiem... Do lokalu coraz więcej napływało gości.

Nic dziwnego, przechodzący ulicą, zasłyszawszy o tem wszystkiem, pragnęli na własne oczy ujrzeć i usłyszeć „korzystającego z każdej sposobności“ walecznego jenerała. Stało się, iż w drugim salonie usiadło trzech jegomościów: niejaki Bier... właściciel biura posłańców, Aug... stały gość resursy i słynny wiściarz, oraz niejaki Zając, nieznanego stanowiska człowieczek. Ci, dobrze już podchmieleni, podeszli „z szampańskiem“ do „korzystającego z każdej sposobności“ jenerała, który, nie czekając ani chwili, w języku francuskim przemówił następnie: „W ostatniej kampanii miałem pod sobą pułk szesnasty. Bił on się najlepiej, a wiecie dlaczego? Oto oficerami byli w nim Polacy, których odtąd nauczyłem się czcić i szanować. Dzisiaj, jako reprezentant narodu rosyjskiego, wznoszę tutaj toast za wspólną naszą słowiańską ojczyznę, w ręce Panów — niech żyją Polacy!“

Nadmieniamy, że Skobelew jest już dzisiaj w Petersburgu, gdzie wspaniałe przygotowano mu przyjęcie. Ugodowcy powinniby tam zdążyć a lepiej by zrobili, jak plugawić polską ziemię.

Powstanie w Hercogowinie spotkał dotkliwy cios. Część powstańców pobitą została i rozproszoną pod Ulok po dwugodzinnej żwawej walce. Urzędowy raport o tej walce opiewa:

Jenerał-major Leddihn donosi 28 lutego: Kolumna Czweita zdobyła wczoraj przed południem Ulok. Jenerał Czweit telegrafuje: Po sześciogodzinnym uciążliwym pochodzie po skałach pluzińskich dotarliśmy 26 lutego o 11 rano do pogórza Morinii. O godzinie 12½ uderzyło prawe skrzydło w okolicy Weileru leżącego na Wschód Paszyny i Liwady na 100 powstańców zajmujących silne stanowisko i strzelających do austryackiego wojska. Dwie kompanie wypędziły powstańców, przyczem wybuchł pożar w chatach. Powstańcy uciekli w kierunku wschodnim. O 2½ po południu uszedłszy 4 kilometry od Uloku znaleźliśmy grzbiet skalisty otaczaczający Crveni i Klanacz obsadzone silnemi bandami powstańców. Nakazałem artyleryi dać ognia z dział, piechocie rozwinąć się stosownie i rozpocząć ogień. Już była 4ta godzina, a niemożebnym był atak bezpośredni, bo trzeba było przejść przez miejsce otwarte, przyczem narazićby się trzeba było na strzały ze wzgórz bardzo znacznych, położonych po prawej stronie austryackiego wojska. Postanowiłem zatem uderzyć na wzgórze wzmocnione pięcioma karaułami kamiennymi. Podczas gdy działa i oddział piechoty ostrzeliwały wzgórze, kazałem takowe otoczyć, powiodłem całe wojsko na wzgórze, i nakazałem ogólny atak, pomimo ogromnej zamieci śnieżnej. Wdrapawszy się na pochyłe ściany i na stanowisko silne z powodu położenia swego naturalnego, zdobyliśmy je o godz. 7 po gorącej walce, w ogniu kartaczowym. Wszelkie usiłowania nieprzyjaciela, aby uratować punkt otwierający przystęp do Uloku były bezowocne.

Nieprzyjaciel poniósł zupełną porażkę, uciekał w różne strony, zostawił wiele poległych. Obsadziłem wzgórza okoliczne na odległość strzału działowego, skąd mogłem widzieć dokładnie sytuacyę nieprzyjacielską, nawet z tyłu nieprzyjaciół. 27 lutego rano spotkałem się z kolumną Sekulicza posuwającą się ze Sliwlji, i rozpocząłem dalszy pochód. O godzinie 7 rozpoczął się atak. Posuwałem się bez ustanku do mostu pod Ulokiem, tymczasem Sekulicz postępował za nami, tworząc lewe skrzydło. W południe złamane zostały ostatnie wysiłki oporu oddziałów powstańczych w miejscu; o godz. 4 po południu resztka powstańców wypędzoną została z prawego brzegu Nazenty po półgodzinnym ogniu. O godz. 6 wieczorem dostała się kolumna Haasa przez most na lewy brzeg Narenty, i tam złączyła się w nocy z moją kolumną. Siły powstańcze wynosiły 800—1000 ludzi. Tungus miał pod komendą 250 chrześcijan, Omer i Cucicz 250 Turków, Cekulicz oddział mieszany złożony z 200 ludzi, Kurtowicz 200—300 ludzi. Tungus uciekł podobno z rodziną do Czarnogóry. Zachowanie się wojska, poświęcenie jego, męstwo i wytrwałość godne pochwały.

W Izbie deputowanych Rady Państwa toczą się dalej szczegółowe rozprawy nad budżetem. Stara „Presse“ tak pisze o tych rozprawach pod dniem 3 b. m. „Dzisiaj ta sama fizyognomia i atmosfera w Izbie, co wczoraj; wielu uważa za stosowne trzymać się zdala od Izby; wczoraj, bo było pięknie, dzisiaj, bo brzydko. Tylko niektórzy ojcowie państwa niedali się pokonać apatyi. Dysputują i przeciągają rozprawy z heroiczną stałością.“

W toku rozpraw nad budżetem ministerstwa obrony krajowej wypalił dep. Schönerer mówkę, zaznaczając kategorycznie dążność i przynależność do Niemiec.

Dep. Suess naprawił złe, prawiąc komplementa dla armii, za które min. Welserheimb dziękował.

Na posiedzeniu dnia 2 b. m. przedłożył hr. Taaffe kredyt dla ministerstwa spraw wewnętrznych w kwocie 92,197 złr. Pan minister handlu wniósł projekt ustawy nadającej ulgi stowarzyszeniom sług pocztowych na prowincyi, tudzież dodatkową umowę z dnia 31 stycznia z Francyą.

Następnie rozpoczęto dalsze obrady szczegółowe nad budżetem ministerstwa oświaty. Obrady te ciągnęły się wczoraj dalej.

— „Wiener Ztg.“ ogłosiła już sankcyonowaną ustawę o czeskim uniwersytecie w Pradze. Rada miejska w Pradze wysłała z tego powodu deputacyę do Namiestnika celem złożenia podziękowania u stóp tronu.

Piękna paralela z rządami w Rosyi, gdzie niedawno zamknięto uniwersytet w Charkowie.

Koło polskie odbyło dnia 2 b. m. posiedzenie, na którem posłowie krakowscy pp. hr. Mieroszowski i Chrzanowski wnieśli, ażeby Koło postarało się u rządu o przedłożenia sejmowi ustawy leśnej, dla zapobieżenia pustoszeniu lasów. Na wniosek ten Koło zgodziło się w zupełności. Hr. Mieroszowski otrzymał polecenie zabrania w tym przedmiocie głosu w Izbie. Ciż posłowie uczynili wniosek domagający się urządzenia średniej szkoły górniczej przy krakowskim instytucie technicznym

Przewodniczący Koła p. Grocholski zawiadomił Koło, że komisya parlamentarna zajmowała się kwestyą rozszerzenia prawa wyborczego na opłacających 5 złr. podatku i zgodziła się na zniżenie cenzusu wyborczego do tej kwoty podatków bezpośrednich.

Wieczorem na drugiem posiedzeniu Koło polskie zgodziło się na dopuszczenie opłacających 5 złr. podatku do wyborów do Rady państwa, bez wyłączenia Galicyi. Koło polskie dlatego zgodziło się na rozszerzenie prawa wyborczego, ponieważ statystycznie jest udowodnionem, że wybory galicyjskie nie zmienią przez to bynajmniej dotychczasowego charakteru.

Na posiedzeniu Sejmu pruskiego przy debacie nad etatem ministeryum wewnętrznego przemawiał poseł Wierzbiński, użalając się na szykanowanie przez policyę w Poznaniu naukowych i miłosiernych zakładów. — Poseł Hahn twierdzi, że gdy zarząd tych zakładów podlega polsko-narodowym wpływom, przeto dla uniknięcia wszelkich agitacyj, nadzór policyjny jest konieczny. — Poseł Kantak popiera Wierzbińskiego, zaś poseł Jażdżewski jest za zniesieniem instytucyj policyjno-dystryktowych komisaryatów. Według nadeszłych tu wiadomości, Sułtan, po wręczeniu mu przez ks. Radziwiłła orderu orła czarnego, odpowiadając na przemówienie księcia, rzekł między innemi: „Jest naszem najgorętszem życzeniem, aby tę przyjaźń jaka już pomiędzy naszemi obydwoma cesarstwami istnicje, utrzymać i utrwalić. Nie zaniedbamy ani omieszkamy wszystkiego tego uczynić, co dopomoże do osiągnięcia tego celu w jeszcze obszerniejszych rozmiarach.“

Drugie czytanie projektu kościelno-politycznego w komisyi ma nastąpić dopiero w przyszły poniedziałek, z czego się okazuje, że wiele potrzeba czasu do doprowadzenia do jakiegobądź porozumienia. — Konserwatyści wygotowali zmiany po większej części redakcyjnej natury. Windhorst postawi swój dawny wniosek co do czytania Mszy i wolności udzielania Sakramentów. Frakcya postępowa jeszcze nie jest gotową ze swemi wnioskami „Nat. Liber. Corresp.“ uważa, że nie udało się dotąd konserwatystom wynalezienie gruntu pojednawczego, czy to z narod. liberal., czy też z centrum. Na uchwały, które mogą zapaść, konserwatywno-klerykalno-polską większością, rząd z pewnością się nie zgodzi, można więc przewidzieć, że komisya zakończy swoje czynności zupełnie negatywnym rezultatem. Z tego okazałoby się, że na drodze, przed dwoma laty i obecnie przez rząd proponowanej, kościelno-polit. ustawy ani jednego kroku postąpić nie może.

W kołach sejmowych obiega wiadomość, że porozumiewania Schlözera w Rzymie ani na krok nie postępują — i że Watykan bynajmniej nie jest skłonnym angażowania się w sprawie dyskrecyonalnej władzy.

Tegoroczne generalne zgromadzenie petersburgskiego komitetu slawofilów odbyło się d. 26 b. m. pod prezydencyą prof. Bestużewa Rjumina, który dając pogląd na smutne wypadki ubiegłego roku mianowicie destytucyę serbskiego metropolity Michała, rzekł:

„Wszystko to jest dziełem tego wroga, który wszelkiemi środkami i siłami chce utrudnić połączenie się Słowian; atoli mimo to pozostaniemy wierni naszemu zadaniu i jesteśmy gotowi zajrzeć w oczy naszemu wrogowi każdej chwili. Przeciwnicy wystawiają więc nas na pośmiewisko! Mowy jednego z wybitnych Rosyan (Skobelewa). zostały przez ich publicystykę wyśmiane i wygwizdane. Połączenie Słowian jest naszą misyą historyczną, której urzeczywistnienie musi nastąpić.“ Nasz związek odgrywa rolę pośrednika pomiędzy Rosyą i braćmi Słowianami w innych państwach.

— Włoski dziennik „Opinione“ twierdzi, że wcześniej lub później musi przyjść do wojny między Słowianami i Niemcami. Włochom głównie chodzi o to, aby Słowianie nie doszli do zbytniej potęgi; Włochy musiałyby przeto w razie danym stanąć po stronie Austryi i Niemiec.

— W Rosyi doszły stosunki do tego kresu, że archimandryta napisał list do cara Aleksandra IIIgo, w którym mu tonem i wyrazami dość ostremi wytyka nietaktowność po-

bytu w Gatczynie, i radzi przenieść się do Petersburga. Za ten list śmiały, archimandryta ma być z urzędu złożony.

Nowy zamach na panującego mamy do zapisania. Gdy Królowa ang. powracała 26 bm. z Windsoru do Londynu i na dworcu kolei wsiadła do powozu, aby się udać do zamku, jakiś człowiek wystrzelił z pistolotu, mierząc do królowej. Nikt nie został raniony. Sprawca zamachu, ubrany bardzo nędznie, został natychmiast przez policyę ujęty; sprawca jest podobno waryatem.

Atentat obecny jest już z szeregu piątym, jakie godziły na życie królowej. Poprzednie wydarzyły się w latach 1840, 1842, 1752 i 1859. Królowa, po takiej praktyce, zniosła zimno obecną próbę—obiadowała wieczorem najspokojniej.

Gmin chciał na sprawcy wykonać wyrok sumaryczny.

KRONIKA.

Kraków 4 marca 1882.

Na posiedzeniu Rady miejskiej krakowskiej dnia 2 marca prezydent Dr. Weigel wspomniał o świeżej stracie, jaką Rada poniosła przez śmierć ś. p. Dra Juliana Grabowskiego, którego pamięć Rada powstaniem z miejsc uczciła; poczem r. m. John wstępujący w miejsce Konrada Wentzla tudzież r. m. Rzewuski, który po półrocznym urlopie przybył na wczorajsze posiedzenie, złożyli zwykłe w miejsce przysięgi przyrzeczenie w ręce Prezydenta.

Prawie całe posiedzenie zajęły interpelacye przybyłych z urlopu radców i zbyt długie, a bezowocne nad temi interpelacyami dyskusye, tak że ze spraw na porządku dziennym umieszczonych, mało co załatwiono. Załatwiono tylko sprawę emerytury referendarza magistratu p. Wyrobisza, poczem znużeni interpelacyami i dyskusyami radcy rozeszli się, nie załatwiwszy spraw na porządku dziennym będących.

Rada nadzorcza „Macierzy“ utworzyła się już ostatecznie, a statut przesłany został Kraszewskiemu do potwierdzenia. Do składu Rady prócz marszałka należą: Hr. Włodz. Dzieduszycki, Leoncjusz Wybranowski, dr. Małecki, dr. Amborski, dr. Ochorowicz i p. Bełza, p. Szuman z Poznańskiego, z Kongresówki Prószyński.

Wczoraj liczne grono przyjaciół i znajomych odprowadziło zwłoki śp. Wojciecha Zwarzyłło Wiszniewskiego, na miejsce wiecznego spoczynku. Ś. p. Wiszniewski, mieszkał od dwudziestu kilku lat w Krakowie, jako emeryt; przedtem był poborcą salinarnym w Bochni. Cześć, jaka otaczała jego dom w Bochni, i tradycya polska, jaka tam w czasach ciężkiej walki z germanizacyą zamieszkiwała, towarzyszyły ś. p. Wiszniewskiemu także w czasie tyluletniego pobytu w Krakowie zwłaszcza, że dzieci jego, wychowane przez zacnych rodziców w cnocie staropolskiej, zajęły i w mieście naszem i w kraju poważne obywatelskie stanowiska.

Złamana wiekiem i żałobą wdowa, staruszka, towarzyszka tylu lat życia, dzieci i wnuki, postępowały za zwłokami 90 letniego starca, któergo życie i cnota, oby były wzorem dla wielu.

Z całego grona osób, jakie towarzyszyło rodzinie w oddaniu ostatniej usługi, nikt się nie oddalił przed skończonym obrzędem, — wszyscy czuli się, jakby dziećmi tego, którego zwłoki zamknąć miał niebawem kamień grobowy na wieki.

Cześć Jego pamięci!

Wydawnictwa Pana Landaua. Oddawna zamierzaliśmy pomówić o nowym wydawcy w Krakowie, bardzo czynnym i bardzo zabiegłym. Gdy tymczasem uprzedził nas „Czas,“ że jednakże pobieżnie tylko wspomniał jedynie o „*Nanie*“ przeto pozwolimy sobie obszerniej zastanowić się nad działalnością pana Landaua na polu wydawniczem i zasługach jakie dla polskiego piśmiennictwa pokłada.

Pan S. Landau zamierzywszy wydawać najcelniejsze(?) i najznakomitsze(?!) romanse tegoczesne, obdarza publiczność tłumaczeniami rozmaitych śmieci, w rodzaju *Izabelli, Eugenii, Barbary Ubryk* itp. Zanim jednak szczegółowo wymienimy kilka jego nowych wydań, musimy przedewszystkiem, wykazać sposób, w jaki, pomimo narzekania wydawców na brak zbytu dzieł porządnych, umie rozszerzać swoje *nędzne ramoty*.

Otóż pan Landau, zapewnie nie bez pozwolenia władzy, urządził kolporterkę. Żydkowie jego biegają od mieszkania do mieszkania i prawie gwałtem narzucają zeszyty obmierzłych romansów, ale zarazem ofiarują za dopłatą 4 złr. obrazy, które przy roznoszeniu zeszytów, okazują. Znając zaś pobożność naszego ludu p. Landau wybiera na owe premia *przedmioty religijne* i na ten wabik łapie nieoświeconych czytelników.

Tak np. jednemu z włościan krzeszowickich, zostawiwszy zeszyty *Króla morza*, ofiarował kolporter za dopłatą dwóch reńskich drukiem olejnym w złotych ramach *Jezusa na krzyżu* lub *Matkę Boską*.

Ulubionemi autorami, których tłumaczeniami pan Landau zbogaca literaturę polską są pp. *Born, Brühl Graeffe, Storch* a wreszcie *Zola*.

Ażeby czytelników obznajomić z literaturą propagowaną przez pana Landaua i wędkami jakie zarzuca na nieoświeconych czytelników, pozwolimy sobie, wymienić kilka najnowszych jego wydań ogłoszonych prospektami a mianowicie:

1) *Córka Galernika* czyli *Fałszywy Testament*. Romans od początku do końca porywający?! w 30 zeszytach, cena zeszytu 30 centów, za każdy zeszyt płaci się przy otrzymaniu. Do dzieła tego zostaną dołączone dwie wspaniałe premie w wspaniałych złoconych ramach, przy 20 zeszycie *Święta Rodzina (!!)*, przy 30 *Ukrzyżowanie Chrystusa (!!)*, za niewielką stosunkowo dopłatą, po złr. 4 do do każdego obrazu.

Następnie:

2) *Król Perski i córka z Teheranu* za dopłatą premie *Chrystus niosący krzyż(!) i N. P. Marya pod krzyżem (!)*.

3) *Spekulanci i Oszuści* za dopłatą premia *Ecce Homo (!) i Mater Dolorosa*! *Obrona Krakowa* lub *Przysięga Kościuszki* za dopłatą 5 złr.

4) *Pogoń za szczęściem*, za dopłatą premia *Serce Jezusa (!) Serce N. Panny(!)* lub *Portret Kościuszki i ks. Jozef Poniatowski(!)*

Wreszcie pojawia się prospekt na osławioną „*Nanę*“ z dziwną czelnością i nagością napisany, a do tego metyfizycznego utworu, pan Landau jako premium za dopłatą ogłasza *Chodkiewicza pod Chocimem i Żółkiewskiego pod Cecorą!!*

Zapytujemy czy godzi się tak spekulować na uczuciach *religijnych i patryotycznych*. Czy godzi się podawać jedną ręką *Chrystusa Ukrzyżowanego* lub *przysięgę Kościuszki*, a równocześnie podsuwać drugą brudne, bezwstydne i demoralizujące powieści? Czy wolno znieważać naród w jego najświętszych uczuciach? Zapytujemy czy wolno po izbach rękodzielniczych i chatach wieśniaczych, kolportować powieści takie jak Nana, a wyłudzać wabikiem obrazów świętych lub patryotycznych grosz ciężko zapracowany. Zapytujemy wreszcie czy władze do których to należy wiedzą o tem, a jeżeli wiedzą dlaczego na to pozwalają?

Nana w Prusach jest bezwarunkowo zabroniona. Świeżo we Lwowie ck. Prokuratorya skonfiskowała *Nanę* powieść gorszącą, Dość przeczytać prospekt, żeby się dowiedzieć czem p. Landau społeczeństwo nasze obdarza. Dziwna zaiste, że u nas nietylko to nie nastąpiło, ale przeciwnie po rogach widzimy plakaty ogłaszające.

Cały nakład Nr. 51 „Gazety Narodowej“ został skonfiskowany za artykuł, dotyczący c. k. fiskalizmu w Galicyi. Co prawda „Gaz. Narod.“ mogłaby zaprzestać ogłaszania rewolucyjnych artykułów *(Staatsgefährlich)*.

„Koło polityczne“, zawiązane we Lwowie, odbyło wczoraj zgromadzenie poufne, na którem zaproponowano następujący Wydział: Dobrzański, Simon Merunowicz, Groman, Euzebiusz Czerkawski, Biliński, Hoszard, Waygart, Gross i Rewakowicz jako członkowie; zastępcami zaś będą: Semilski, Maly, Wł. Zajączkowski, Z. Rieger i Goldman. Jutro proponowany ten Wydział przedłożony zostanie ogólnemu zebraniu.

„Gwiazda tarnowska“, jak donosi „Pogoń“, odbyła d. 20 z. m. posiedzenie w obecności 80 członków rzeczywistych i wobec zaproszonych rękodzielników, na ktorem wbrew postanowieniom i uchwałom samoistnych rękodzielników krakowskich, lwowskich i stanisławowskich, przechyliła się za stowarzyszeniami dobrowolnemi i wysłała prośbę na ręce posła Spławińskiego do Rady Państwa. Prośbę podpisali wszyscy cechmistrzowie i rękodzielnicy tarnowscy.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Paryż 3 marca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych minister skarbu Say przedłożył budżet na rok 1883.

Rzym 3 marca. Papież wczoraj jako w rocznicę urodzin, przyjmował powinszowania świetego kolegium i mówił o podjętych w ostatnich czasach bezskutecznych usiłowaniach zabicia milczeniem kwestyi papiezkiej.

Bukareszt 3 marca. „Romanul“ donosi z Belgradu: Podniesienie Serbii do godności królestwa, ma nastąpić w najbliższym czasie.

Londyn 3go marca. Brandlaugha wybrano w Northampton ponownie. Opozycya postanowiła oprzeć się znowu wpuszczeniu go do Izby. Królowa odebrała jeszcze wczoraj powinszowania telegraficzne Cesarzowej austryackiej, Cesarza niemieckiego i wielkiej liczby dyplomatów. Dzienniki poranne wyrażają oburzenie swe na zamach, ciesząc się, że szczęśliwie przeminął.

Konstantynopol 3 marca. „Wakit“ omawiając powstanie w Bośni i Hercegowinie, powiadn między innemi: Europa przekonać się teraz może, że nieporządki pojawiające się dawniej w Bośni i Hercegowinie nie wynikały z nieładu administracyjnego Turcyi. Panslawizm jest wspólnym nieprzyjacielem tak Austryi jak i Turcyi, a najlepszym środkiem na niego jest zgodne postępowanie obu mocarstw. Porozumienie między Austryą a Turcyą mogłoby łatwiej nastąpić i byłoby tem ściślejsze, gdyby Austrya zrzekła się opanowania Nowego Bazaru, a Turcyi dopomogła do obsadzenia linii Bałkanów, do czego ją traktat berliński upoważnia.

Petersburg 3 marca. „Gołos“ pisze: Z jednej strony nie może Austrya zrzec się Bośni i Hercegowiny, jeśli nie zechce stracić uroku, jaki posiada, z drugiej strony Słowianie są niechętni hegemonii austryackiej. Europa powinna wziąć w ręce pacyfikacyę krajów bałkańskich i w Bośni inny zaprowadzić porządek.

Londyn 3 marca. Rząd zakomunikował Izbie niższej rokowania, prowadzone między Anglią a Rosyą w sprawie ustalenia granicy, po za którąby Rosya nie posuwała się dalej w głąb Azyi centralnej, i w sprawie uregulowania granic rosyjskich. Rząd oświadczył także, że Anglia gotowa jest podjąć na nowo kwestyę bułgarskiego haraczu, jeżeli inne mocarstwa okażą także skłonność do tego. Kwestya, jaką część długów tureckich wziąć ma na siebie Bułgarya, musi być równocześnie załatwioną.

Paryż 4 marca. Sprawozdawca dziennika „Temps“ z Kairu donosi, że w Egipcie nie przestają się zbroić, że mobilizują armię, i że trzymają się w pogotowiu.

Londyn 4 marca. Kwestya Egipska przybiera znowu groźny charakter.

Londyn 4 marca. Bar. Worms stawia wniosek: Izba, użala się głęboko na prześladowania i nadużycia, jakich się dopuszczają w Rosyi na żydach i wyraża nadzieję, że rząd angielski znajdzie stosowne środki, albo sam, albo wraz z innemi państwami, do zwrócenia uwagi Rosyi na to, aby się nie ponawiały gwałty tego rodzaju.

Northcote pochwala cel wniosku, sądzi jednak, że wystarcza zapewnienie, iż rząd będzie działać w duchu wniosku. Dilke powtarza wyjaśnienie Gladstona. Worms cofa wniosek.

Petersburg 4 marca. Domysły, jakiego przyjęcia dozna Skobelew, zaprzątają umysły wszystkich kół. Położenie cara jest drażliwe. Zagranicy nie można odmówić zadośćuczynienia, ale z drugiej strony trzeba się obliczać z stronnictwem Skobelewa.

NADESŁANE.

Urzędowy Dziennik Państwowy w Rzymie z 25 stycznia i 1 lutego 1882 ogłasza następującą uchwałę:

Syrup Pagliano. Na mocy ustawy podaje się do powszechnej wiadomości, że ponieważ Pan *Albert Pagliano,* syn ś. p. *G. Pagliano,* jest jedynym posiadaczem patentu na wyrób krew odświeżającego *Syrupu Pagliano,* który marką ochronną przez Rząd włoski, francuski i austryacki uznany został, — nikt nie może bez jego zezwolenia wyrabiać lub sprzedawać ten Syrup bez narażenia się na skutki wynikające z art. 12 ustawy karnej, z dnia 30 sierpnia 1868. Zawiadamia się dalej, że ponieważ wspomniany *Pan Pagliano* **nikomu** swej tajemnicy nie wyjawił, wszyscy ci, którzy ogłaszają się za fabrykantów tegoż Syrupu, uważani być mają za fałszerzy. Nadmienia się wreszcie, że względem porady, jakoteż zakupna tego Syrupu czy to w płynie, czy w proszku, należy się udawać do Pana *Alberta v. Pagliano, Palais Teatro Pagliano w Florencyi.*

N. B. Cenę 1·40 lira za każde pudełko lub flakon należy z góry uiścić.

Kursa telegraficzne z d. 4 marca 1882.

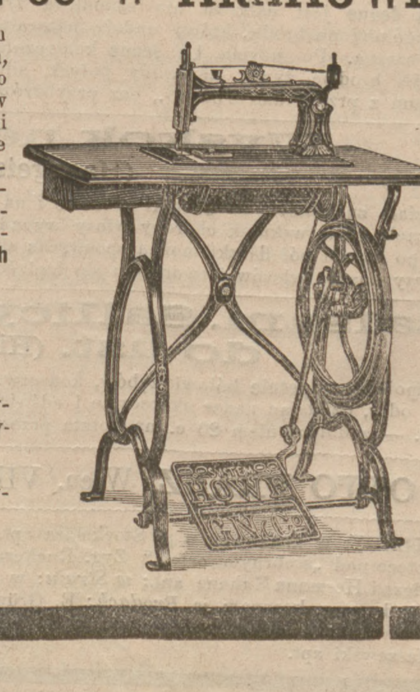
Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 75·—. Renta srebrna 76·—. Renta złota 93.45. Renta złota węgierska 118·90 Losy z r. 1860 128·40. Akcye banku narodowego 818·— Akcye kredyt. 307·—. Londyn 120·40. Srebro —·—. Napoleony 9·52½ Lombardy 139·—. Losy z roku 1864 170·—. Akcye kolei Karola Ludw. 295·—. Akcye Lwow. Czerniow. 168·50. Akcye kol. węg. północnowschodn. 159·—. Akcye Anglo-Banku 122·50. Oblig. indem. galicyjsk. 99·75 Losy prem. węgierskie 116·—. Akcye kolei Kosz. Bogum. 141·—. Akc. kolei półn. zachod. austr. 206·—. 6% Listy zast. hipoteczne 101·50. Marki 58·80 Ruble 121·12. 6% Listy zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 101·—. Akcye Siedmiogr. —.— N. Renta pap. 87.55.

Usposobienie giełdy: stałe.

OGŁOSZENIA.





Dr. Stanisł. Abłamowicz

otworzył kancelaryę adwokacką w Krakowie przy małym rynku l. 1, na I. piętrze.

Zarazem zawiadamia, iż i nadal pełnić będzie obowiązki przysięgłego tłomacza do języków: rosyjskiego i francuskiego przy c. k. Sądzie krajowym w Krakowie

514 2—3.

Wieś Błażów

oddalona półtory mili od Sambora (w Galicyi), gdzie stacya kolejowa, a zawierająca: 410 morgów pola ornego, 118 m. łąk, 525 m. lasu i 40 m. pastwisk czyli razem 1093 morgów obszaru dworskiego, jest z wolnej ręki do sprzedania za 60.000 złr. a. w. Budynki gospodarcze i mieszkalne w dobrym stanie; prawo propinacyi wykonuje się w dwóch karczmach i niesie rocznie 420 złr. czynszu. Bliższych wiadomości udzieli **p. notaryusz Rokicki w Samborze.**

513(2-2)

LITOGRAFIA AKADEMICKA
M. SALBA

w Krakowie, ulica św. Tomasza Nr. 412,

ma zaszczyt polecić się Szan. Publiczności z wykonaniem wszelkich robót, w zakres litografii wchodzących.

BILETY WIZYTOWE

wykonywa szybko i z nadzwyczajną wykwintnością. — Zamówienia z prowincyi uskutecznia natychmiast. 490(2-3)

Tylko prawdziwe z niniejszą marką ochronna:

Huste-Nicht

Gerichtl. geschützt

Nie kaszlaj!

Wyciąg słodowy z ziół miodowych i Karmelki*)

L. H. PIETSCH'A & Comp. w Wrocławiu.

Opinia lekarska.

Pański wyciąg słodowy z ziół miodowych (Nie kaszlaj!) analizowałem szegółowo i **zalecam** go przeciw **nieżytowym dolegliwościom narządu oddechania, w stanach chronicznych zapalnych** płuc i ktrani tudzież przeciw **ciągłej dokuczliwej** pobudliwości do kaszlu i w rozpoczynającej się **grużlicy.** —

Dr. Michaelis lek. prakt.

*) Flaszka **wyciągu** 80 c., 1·50 złr. i 2 złr. — Woreczek **Karmelków** 25 i 40 c. — Dostać można w Krakowie: u *E. Stockmara*, apt. pod złotym Słoniem; *Sobierajskiego*, apt. pod Słońcem; *A. Markiewicza;* apt. pod Lwem; *Wiszniewskiego,* apt. pod Gwiazdą, tudzież we wszystkich aptekach w Galicyi. — 502-1-

CZARNE garnitury MEBLI

w stylu Ludwia XIV.

wyrobu miejscowego, mogące sprostać wyrobom paryzkim — są do sprzedania w zakładzie stolarskim

Ludwika Stasińskiego

Plac Szczepański Nr. 9.

Garnitury te złożone z 24 krzeseł, 12 foteli, 5 kanap i 5 stołów różnej wielkości, mogą każdego czasu być obejrzane i według życzenia podzielone.

487 (3-6)

„Przyjaciel chorych".

W wydanem pod tym tytułem przez Richtera księgarnię nakładową w Lipsku dziełku znajdzie nie tylko chory pewne wskazówki do skutecznego leczenia swego cierpienia, lecz i zdrowemu podane są oparte na doświadczeniu rady, jak zapobiegać chorobie i jak ją w pierwszym zawiązku zwalczać. Broszurkę tę rozsyła ces. król. uniwersytecka księgarnia w Wiedniu — **„Karl Gorischek, K. K. Universitäts-Buchhandlung, Wien I, Stefansplatz 6"** — bezpłatnie i franco, zamawiający nie ponosi przeto żadnych kosztów jak tylko 2 kr. na kartę korespondencyjną. (352-5).

WACŁAW GŁOWACKI

jubiler przy ulicy Grodzkiej w Krakowie

poleca

skład towarów złotych i srebrnych,

przyjmuje zamówienia i reperacye po najumiarkowańszych cenach,

utrzymuje na składzie

WYROBY Z CHIŃSKIEGO SREBRA

w najlepszym gatunku.

498 2

J. IHNATOWICZ

Fabryka we Lwowie. Filia w Krakowie, Sukiennice l. 20

WYRABIA

Znakomite czernidło glicerynowe

pachnące do obuwia, daje piękny połysk, miękczy skórę i chroni od pękania, pudełko 10 i 20 ct.

Smarowidło litewskie

do obuwia i skór, miękczy skórę, czyni ją nieprzemakalną i trwałą, pudełko 50 ct. 1 złr.

Atrament czarny kampeszowy

niepleśnieje, nie osadza się, piór nie psuje, jest zawsze czarny i płynny i zupełnie nieszkodliwy, flaszeczka po 10, 17, 25, 30 i 50 ct.

Atrament niebieski, fioletowy, zielony, czerwony, flaszeczka po 10 i 15 c.

Farby do stempli

niebieską, fioletową, czerwoną, czarną, flaszeczka po 15 ct.

Powyższe wyroby zostały wyszczególnione czterema medalami zasługi. 331 8

SZCZEGÓLNOŚĆ.



Sasanka
Glycerin-Crême.

Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z **„Sasanka"** Glycerin Crême.

Środek ten otrzymany z odświeżających substancyj usuwa w krótkim czasie **piegi, plamy wątrobiane, ostudy i blizny** i t. d. i nadaje cerze **świetną białość, świeżość i delikatność. Najlepszy środek ochronny** przeciw wpływom ostrego powietrza i przeciw opaleniu od słońca. Zatem **niezbędny w toalecie dam. Cena flakonu 1 złr.**

Veloutine.

(**Poudre de riz**) w kolorze białym, różowym i żółtym, przylega dobrze do skóry i jest niewidzialnym; szcególniejszej dobroci. — Cena pudełka 1 złr.

Puder Sasanka (Schneeglöckchen).
(Szczególność).

Zaleca się szczególniej przeciw cerze tłustej, — w kolorze białym, różowym i żółtym. Cena pudełka 60 cnt.

C. k. wył. uprz. Puritas.

Mleko odradzające włosy, do przywrócenia siwym włosom pierwotnej barwy naturalnej w przeciągu 14 dni **pod gwarancyą za nieszkodliwość. Cena 2 złr.**

Koloritas.

(**Przetwór z olejku orzechowego**) nadaje siwym, rudym i wogóle jasnym włosom w niedowierzenia krótkim czasie naturalną ciemną barwę. Wyciąg ten otrzymany przez destylacyę z zielonej łupy orzechów, wzmacnia bardzo i konserwuje włosy. Cena 1 złr.

Brillantina.

Powszechnie wiadomo jest, że ozdobą, ba nawet dumą mężczyzny jest piękna i starannie utrzymana broda. Aby ją zawsze piękna utrzymać, niezbędnie potrzebną jest do tego **Brillantina**, gdyż jest jedynym środkiem, który nadaje brodzie miękkość i naturalny połysk; nie pozostawiając przytem tłustości i nie plamiąc ani rękawiczek, ani bielizny, ani sukien. 60 cnt.

La Jeune.

La Jeune jest całkiem nie szkodliwą tynkturą barwiącą włosy i działającą szczególniej na brodę, której nadaje naturalną barwę brunatnę, ciemnobrunatną lub czarną. Po użyciu **La Jeune** koniecznie potrzebną jest **Brillantina**, gdyż ta nadaje brodzie żywy, naturalny połysk, siłę i konserwuje ją. — Cena jednego kartonu z przyborami 2·50 złr., bez przyborów 2 złr.

Wyskok na włosy.
(Haargeist).

Działa znakomicie na **cebulki włosowe** i na **porost włosów.** Wyskok ten w wypadkach, gdzie wskutek choroby włosy wypadły, okazał nader zbawienny skutek. Już po użyciu pół flaszki można spostrzedz skutek. Najlepsza **prezerwatywa** przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu. Cena 1·50 złr.

Balsam. Sallicylowa woda do ust. (Hippokrene).

Zapobiega **zupełnie** bólowi zębów, konserwuje zęby i działa, usuwa nieprzyjemny odór, działając nader skutecznie i odświeżająco. Wielki flakon 1 złr. — mały 60 c. — z dołączeniem 20 c. na koszta przesyłki.

OTTO FRANZ, Wien, VII. Mariahilferstrasse 38.

SKŁADY: **w Krakowie:** u p. Stockmara apt. i Wiszniewskiego apt.; *we Lwowie:* w aptece pod „srebrnym orłem" Zyg. Ruckera; *w Tarnopolu:* w apt. Fr. Jamrogiewicza i Hermana Kahane apt.; *w Stryju:* w apt. J. Zgórskiego i Leona Gärtnera apt. pod „węg. koroną"; *w Brodach:* E. Grünspan apt.; *w Stanisławowie:* w apt. u F. Stechera i Albina Amirowicza; *w Kołomyi:* Ed. Stenzel apt.; *w Przemyślu:* J. Maszewski apt. 496 2-25

KSIĘGARNIA ANT.
LEONA FROMMERA w Krakowie,

kupuje książki wszelkiej wartości. — 510 3-6

Zamówienia na WINO szampańskie adresują się do I. L. Ameisena w Krakowie. 416-38-50

MIESZKANIE

przy ulicy Krupniczej w Krakowie, składające się z 8miu pokoi, kilku izb, i z kilku przedpokoi, obszernej kuchni, oraz strychu i piwnic, ze stajnią na konie, wozownią, mieszkaniem dla służby, oraz składy na siano i obroki od 1go Kwietnia b. r. do wynajęcia.

Bliższa wiadomość u właściciela domu przy ulicy Krupniczej Nr. 17. 516 2-2

511(1-?)

SALON MÓD
JÓZEFINY ZAWISTOWSKIEJ

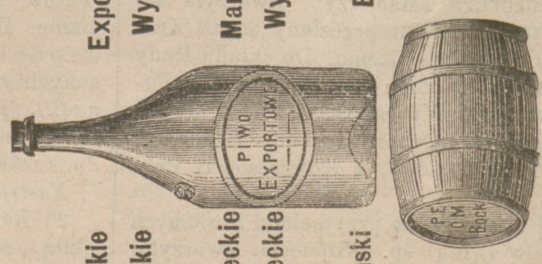
Kraków, Rynek Nr. 46,

Przyjmują się do roboty suknie, okrycia i ubrania dziecinne. — Zamówienia na prowincyę uskuteczniają się w najkrótszym czasie.

Piwo w butelkach **i w beczkach.**

okocimskie exportowe
dtto marcowe.

Pilzneńskie Exportowe
Pilzneńskie — Wystałe.
Ołomunieckie Marcowe,
Ołomunieckie — Wystałe.
Słotwinski — Bok,



poleca szanownej Publiczności, skład piwa krajowego i zagranicznego

J. Ripper w Krakowie.

674-6-6

Raz tylko

nastręcza się sposobność nabycia wybornego zegarka za

połowę ceny.

WIELKA WYSPRZEDAŻ.

Na całym europejskim horyzoncie zaszłe polityczne wypadki nie zostawiły także i Szwajcaryę nietkniętą, co za sobą pociągnęło wywendrowanie masy robotników, co egzystencye fabryk na szwank naraziło: z powodu tego i przez nas zastąpiona pierwsza i jedna z największych fabryk swój wyrób zastanowiła i nas do rozprzedaży swych fabrykatów upoważniła. Tak zwane **Washingtona zegarki kieszonkowe** są najlepsze zegarki świata i nadzwyczaj elegancko grawerowane i wedle amerykańskiego systemu robione.

Wszystkie gatunki zegarków są na sekundę regulowane i za każdy przyjmujemy gwarancyę 5-cioletnią.

Jako dowód pewnej gwarancyi i największej rzetelności obowiązujemy się publicznie, każdy niekonweniujący zegarek jak najchętniej odebrać i zamieniać.

1,000 sztuk zegarków kieszonkowych Remontoir, bez kluczyka do nakręcania, z kryształowem nakryciem, uregulowany z nadzwyczajną ścisłością na sekundę, oprócz tego pozłacany przez nowo wynaleziony sposób elektro-galwaniczny, wraz z łańcuszkiem, medalionem i t. d. dawniej 25 złr., teraz 10 złr. 20 c.

1000 sztuk zegarków ankrowych z niklu, o 15 rubinach z emaliowanym cyferblatem, wskazówką na sekundę, kryształowem szkłem, dawniej 21 złr., teraz za sztukę złr 7·25, wszystkie na sekundę uregulowane.

1000 sztuk zegarków cylindrowych w oprawach z niklu, ze szkłem kryształowem o 8-miu rubinach, najlepiej uregulowane, wraz z łańcuszkiem medalionem i aksamitnym schowkiem, dawniej 15 złr. teraz za sztukę złr. 5.60.

1000 sztuk ankrowych zegarków z prawdziwego 13-łutowego srebra, wypróbowanego przez c. k. urząd menniczy, o 15 rubinach, oprócz tego w elektryczny sposób pozłocone, najlepiej uregulowane. Te zegarki kosztowały dawniej 27 złr. teraz za sztukę 13 złr 40 c.

1000 sztuk zegarków kieszonkowych, remontoir Washington z prawdziwego srebra, wypróbowane przez c. k. urząd puncyjny pod najlepszą gwarancyą, na sekundę uregulowane, z workiem z niklu. Te zegarki niepotrzebują nigdy naprawy, zegarek takowy kosztował dawniej 35 złr., a teraz 10 złr., oprócz tego dodaje się gratis do każdego zegarka łańcuszek, medalion, pudełko aksamitne i kluczyk.

1000 sztuk prawdziwie złotych zegarków damskich o 10 rubinach, dawniej 40 złr., teraz 20 złr.

1000 sztuk prawdziwie złotych zegarków remontoir dla panów i pań, dawniej 100 złr., teraz 40 złr.

650 budzików, także jako zegarki do biurka przydatne, dawniej 12 złr., teraz 5 złr. 80 c.

650 sztuk zegarów pendułowych, w szkatułkach rzeźbionych z drzewa, co 8 dni do nakręcania, na minutę uregulowane, nadzwyczaj piękne i imponujące. Ponieważ zegar taki i po 20 latach ma podwójną wartość, to nie powinno takiego zegara brakować w żadnym domu, ponieważ służy oprócz tego do ubrania pokoju. Zegary te kosztowały dawniej 35 złr., teraz za sztukę 15 złr. 75 c.

Przy obstalunkach na zegary pendułowe potrzeba zadatek dołączyć.

Adres: 486(5-6)

Wyprzedaż zegarków

fabryki zegarów Fromma

Wien, Rothenthurmstrasse Nr. 9. Parterre.

Wydawca **Emil Szwarc.** Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Redaktor odpowiedzialny **Jan Gadowski.**